Ner 57. Kraków 10 Marca — Niedziela. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25 —	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcarji	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *F. Loeb*, Wollzeile Nr. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

Kraków 9 marca.

Próbą siły i szkołą narodów nie są epoki zwycięstw, ale czasy klęsk. Pierwszym zadatkiem dzisiejszej wielkości Niemiec, pierwotnem źródłem idei zjednoczenia jak i patryotycznego odrodzenia, pobudką do odwetu była niewątpliwie epoka strasznych upokorzeń i zupełnego pogromu, przez jaką Niemcy przeszły na początku naszego stulecia. Zwycięstwa napoleońskie wznieciły w upadłym politycznie narodzie prąd, który się najpierw między patryotyczną młodzieżą w *Tugendbundzie* objawiał, a następnie miał się stopniowo rozwijać, aż go na swój użytek zagarnęła polityka pruska.

Gdy porównamy to wskrzeszenie życia klęskami wywołane, tę epokę *Tugendbundu* niemieckiego z dzisiejszym stanem Francyi, to porównanie nie wypadnie na korzyść narodu, który wielki i świetny w pomyślności, złej doli stawić czoła nie umie.

Oprócz wewnętrznych rozterek i nieporadności uderza smutno zupełna utrata znaczenia na zewnątrz, nagłe zniknięcie z pola polityki europejskiej jednego z pierwszych mocarstw. Dzieje Francyi świadczą, że naród ten stał właśnie na życiu i działaniu zewnętrznem, że każdy system rządowy, aby się módz utrwalić wewnątrz, musiał szukać podstawy w wpływie i stanowisku zajętem wobec Europy.

Rozwojowi cywilizacyjnemu i ekonomicznemu Niemiec nie przeszkadzała podrzędna rola polityczna drobnych państewek, lub drugorzędne stanowisko zajmujących Prus. Francya przeciwnie i jako społeczeństwo, i jako organizacya polityczna znachodziła równowagę, ustalenie, czyniła postępy jedynie rozszerzając bądź orężem, bądź dyplomacyą, bądź też środkami ekonomicznemi przed sobą horyzont w świecie. Z wyjątkiem jednego rządu Ludwika Filipa, wszystkie systemata od wielkiej rewolucyi zacząwszy aż do Napoleona III, wspierały się i utrzymywały przez działanie zewnętrzne, już to zdobiąc się aureolą chwały, już też przestrzegając pewnych interesów w Europie.

Dziś znaczenie Francyi, chcieliśmy powiedzieć Thiersowskiej, a raczej republikańskiej spadło w Europie do zera, a spadło nie tyle skutkiem wielkiego wyniszczenia sił, ile brakiem jakiegokolwiek kierunku w zewnętrznej polityce, pewną abnegacyą i zwątpieniem niedozwalającem narodowi z właściwą mu sprężystością podźwignąć się na nowo do rzędu mocarstw mających głos w sprawach europejskich. Sądzimy, że w tym właśnie leży jedna z potęg i powabów bonapartyzmu, który pomimo, że przyczynił się do okrycia narodu hańbą, reprezentuje właśnie tę tradycyę europejskiej polityki, działania zewnętrznego.

Stąd też kwestye wewnętrzne, spory stronnictw i usiłowania kandydatur lub restauracyi nieznachodzące podstawy do rozpoczęcia zamachu lub rozwinięcia na szersze rozmiary agitacyi, przerzucić się mogą na pole polityki zewnętrznej, i tem wciągnąć na nowo Francyę w kombinacye zagraniczne, w których ona już tylko bierną odegrać może rolę.

Pobyt księcia Napoleona w Rzymie w gościnie u swego teścia, równoczesny z pobytem Fryderyka Karola pruskiego, dał powód do odnowienia pogłosek niepokojących sojuszu włosko-pruskiego, z dodatkiem sojuszu bonapartystów. Jakoż kombinacya ta jest w związku z konsekwencyą polityki napoleońskiej, która za dni sławy stworzyła jedność Włoch; obłędami przygotowała, a klęskami dokonała jedności Niemiec. Aglomeraty, których teoryę inaugurował Napoleon III tak zgubne dla Francyi, mogłyby się wywdzięczyć jego dynastyi; a jeśli restauracyę za pomocą bagnetów pruskich odrzuciła jak twierdzą w czasie wojny Cesarzowa Eugenia, to powracając innym sposobem dynastya napoleońska chwiejna jeszcze mogłaby się jak o dwa szczudła oprzeć o te dwie potęgi, i w tej kombinacyi snuć dalej przędzę wielkich idei w pismach Napoleona III złożonych.

Pod względem zasad, zgoda byłaby łatwą z zjednoczonemi sąsiadami, wszak bowiem Włochy i Prusy przyjęły zasadę powszechnego głosowania tam i wtedy, gdzie i kiedy ono dogodne, liberalizm i demokracyę, pozory konstytucyonalizmu, obok szerokiej władzy rządom osobistym zostawionej, choć w Prusiech nie są to rządy osobiste monarchy, ale ministra; Włochy przyjęły podobnież postawienie po nad wszystko idei państwa, centralizacyę administracyjną, militaryzm itp. Ciągłość idei napoleońskich tak się nie przerwała, iż zdawaćby się mogło, że od lat kilkunastu nic się w Europie nie zmieniło tylko Napoleona III zastąpił Bismark, w miejsce cezaryzmu francuskiego powstał cezaryzm pruski.

Z pobytem księcia Napoleona w Rzymie wiązano także przyczynę, dla której zgromadzenie narodowe miało odroczyć rozprawy nad petycyą katolików i nad interpelacyą o stosunki rządu francuskiego z Papieżem; z tych samych obaw przymierza prusko-włosko-bonapartystowskiego wynikła może zwlekana nominacya posła przy królu Wiktorze Emanuelu, posła, który co do barwy politycznej ma być miłym rządowi włoskiemu.

Wygląda to na pewien rodzaj intymidacyi. Naprzeciw bowiem tego kierunku, jaki polityka napoleońska zostawiła po sobie, objawia się inny kierunek tradycyi i interesom narodowym więcej odpowiedny i odmienne też wyznający zasady. Nie mówimy już o samych katolikach i o stronnictwie hr. Chamborda, z których pierwsi pragnęliby, aby Francya zabrała głos w obronie praw Papieża, drudzy zaś wyznają legitymizm nie tylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz, nie mogą też sympatyzować z systemem panującym za Alpami, jak i silniej jeszcze od innych stronnictw francuskich, nienawidzą potęgi rozrosłej za Renem.

Same już jednak naturalne interesa francuskie utrzymywać muszą antagonizm narodu do tych dwóch potęg sąsiedzkich. Interesa te oddzielają Francyę od prądu liberalizmu szerzącego się w Niemczech, zwracają natomiast o tyle do katolicyzmu, że sekta Döllingeryzmu mimo dawną bezbożnością przygotowanego gruntu, mimo takich mistrzów jak Hiacynt i Michaud nie znajduje w narodzie oddźwięku, owszem miałaby we Francyi charakter niepatryotyczny, antinarodowy, bo zbliżałaby ją do polityki bezwyznaniowej Bismarka. Interesa naturalne Francyi, na chwałę jej posłannictwa dziejowego, jak za czasów potęgi zbliżały ją do słabszych i do spraw przegranych, — tak dzisiaj w upadku nakazywałyby szukać sprzymierzeńców we wszystkich pokrzywdzonych, w ludach i sprawach, które uległy temu samemu prądowi aglomeratów, jaki Francyę powalił. Polityka ta naturalnie niemogąca być na dzisiejszą chwilę polityką czynu, postawiłaby znów Francyę na czele uciśnionych, a wobec tak spiesznego obrotu w naszej epoce koła fortuny, jutro powalającej tych, których wczoraj wyniosła, zapewniłaby może nie w tak odległej epoce odzyskanie przewodnictwa i pierwszorzędnego stanowiska europejskiego.

Zwrot ten jednak do rzecznictwa i solidarności ze sprawami przegranemi na dziś, ale mającemi podstawę prawa i słuszności — musiałby być raczej społeczny i moralny, niż polityczny. Gdyby on ogarnął większość narodu, gdyby naprzeciw mrzonek kosmopolitycznej rewolucyi wystąpił ten kierunek ku wspólnictwu z prawami w sztuczną jedność zbitych narodowości z prawami kościoła, z wszystkiemi skrzywdzonemi ofiarami bezprawia, a zwrot ten moralny i społeczny w głębi narodu się odbywający, w krótszym czasie mógłby przywrócić wielkość Francyi, niż z posiewu *Tagendbundu* niemieckiego wyrosła jedność pod panowaniem pruskiem. Ideami obrony uciśnionych i popierania sprawiedliwości, które Francya z blagą i czczą fanfaronadą głosiła, a które na dnie jej ducha tkwiły, — winnaby Francya w skupieniu się przejąć, a w nich znalazłaby źródło moralnego odrodzenia. Gdy do tej pracy się nie zabierze, w to koryto nie zwróci — natedy niebawem pod wpływem i protekcyą dwóch groźnych sąsiadów dojść może wcześniej lub później do przywrócenia Napoleonidów, a z niemi do polityki awanturniczej.

Nieraz już wskazywaliśmy różnicę pomiędzy tem, co się godzi i należy rozbierać, dyskutować i krytykować, gdy sprawa toczy się w kraju — a tem, czego bronić a co przemilczać jest obowiązkiem solidarności narodowej, gdy sprawa przechodzi na szersze pole i rozstrzyga się w walce z obcymi. Ta swoboda dyskusyi wewnątrz a solidarność na zewnątrz nie wypływa z jakiejś obłudy i dwulicowości politycznej, ale jest pierwszym warunkiem karnego i skutecznego działania w polityce.

Przez długi czas spieraliśmy się z teoryą t. z. odrębności galicyjskiej, przecząc, aby ona była z pożytkiem kraju a zwłaszcza zgodną z interesem narodowym; przecząc również, aby do niej wiódł duch rezolucyi, której za dogmat nie chcieliśmy też uważać. Wstrzymaliśmy te spory teoretyczne między zasadą autonomicznej niezależności a odrębnością polityczną, gdy delegacya polska wystąpiła w szranki z centralistami o wywalczenie swobód na podstawie rezolucyi. Nie możemy jednak dziś pominąć faktu dającego potwierdzenie naszemu zapatrywaniu, że duch rezolucyi a zwłaszcza interes kraju doprowadził delegacyę w praktycznem zastosowaniu postulatów krajowych do odepchnięcia zasady odrębności, którą właśnie centraliści narzucić się starają.

Wskazywaliśmy to już przed dwoma dniami, mówiąc o kwestyi spornej finansowej ugody. Wniosek Dr. Pikkerta, najzagorzalszego centralisty i jednego z najniechętniejszych naszemu krajowi, podnosi znów zasadę odrębności czyli wydzielenia Galicyi od dalszego udziału w sprawach parlamentarnych przedlitawskich. Wniosek ten wiodący do szerszego i szczuplejszego schmerlingowskiego Reichsrathu, rzecz dziwna, znalazł przeciw sobie zarówno ministeryum jak delegacyę polską, z choć wręcz odmiennych przyczyn. Prezes gabinetu widział w takiem uchyleniu reprezentantów galicyjskich od spraw przedlitawskich stopień przejścia do tryady i federalizmu — p. Zyblikiewicz zaś wykazywał w nim słusznie naruszenie praw politycznych naszego kraju.

Odrębność podobna według myśli Dra Pickerta wiodłaby do tryady, czegośmy nigdy nie pragnęli — ale to pewna, żeby nie zbliżała do federalnego ustroju, będącego przeciwieństwem odrębności po szczególnych krajów, ale tylko wyrazem zgody praw autonomicznych wszystkim po równo rozdzielonych i w system ogólny, zupełny zamienionej.

W stosunku zaś do kraju odrębność czy to finansowa, jak to chcieli centraliści narzucić, czy parlamentarna według wniosku Dra Pickerta, nie jest czem innem, tylko jak tego zawsześmy dowodzili wykluczeniem, podporządkowaniem, rodzajem lennictwa konstytucyjnego.

Nikt lepszego potwierdzenia naszemu zapatrywaniu dać nie mógł, jak właśnie pp. centraliści wydziału konstytucyjnego w chęci uszczuplenia swobód i znaczenia naszego kraju podnoszący upadłą zasadę odrębności, i że rzecznikom naszym przeciwko niej bronić się przychodzi. Teraz łatwem będzie do zrozumienia, dlaczego organ oddający usługi centralistom, tak zawzięcie harcował na papierowym rumaku odrębności politycznej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 marca (spóźnione).

W sprawie ugody galicyjskiej chwilowa nastąpiła stagnacya. Odbija się takowa nie w sprawie obrad nad elaboratem, lecz w usposobieniu obu — że tak powiemy — stron spornych. Czuć jakieś wzajemne niedowierzanie, wkradającą się nieufność w udanie kompromisu — a powodem obopólnego rozdrażnienia jest brak porozumienia co do strony finansowéj w związku z zbliżającym się końcem, a przynajmniéj dłuższą przerwą sesyi Rady państwa. Pragnąc szczerze zawarcia ugody nie tracimy nadziei, że to może chwilowa tylko stagnacya, że ostatecznie znajdzie się jakiś *modus vivendi*. Dotąd go podkomitet — do którego odesłano sprawę kwoty — nie znalazł, a wydział konstytucyjny dziś wieczór będzie obradował nad dalszą częścią elaboratu z tymczasowem pominięciem strony finansowéj, czekając na nowe sprawozdanie podkomitetu. Jeszcze 14 dni tylko zostaje do chwili odroczenia Izby, a zdaniem naszem ani Galicya, ani rząd życzyć sobie nie może dalszéj przewłoki sprawy rezolucyjnéj bez wszelkiego jéj, czy dodatniego, czy ujemnego załatwienia. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że przypuszczenie, iż sprawa galicyjska już przed świętami nie dostanie się do Izby poselskiéj, zaczyna nabierać prawdopodobieństwa; o załatwieniu sprawy galicyjskiéj przed świętami w Izbie wyższéj naturalnie wcale nie ma mowy. W takim razie rząd mógłby zapewne tylko na krótki czas odroczyć Radę państwa i zwołać ją po kilku tygodniach dla sprawy galicyjskiéj, wątpimy bowiem, czy jéj odłożenie na czas dłuższy, nieograniczony, dogodziłoby interesom samego gabinetu.

Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego p. Giskra ma bardzo energicznie stanąć w obronie inartykulacyi elaboratu do ustaw krajowych, tudzież ponowić swój wniosek, aby ugoda galicyjska weszła w życie dopiero równocześnie z zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich. Dla czego cały kraj pięciomilionowy — przypuściwszy, że delegacya się zgodzi na elaborat, — ma czekać może rok lub dłużéj, aż rząd uzna za potrzebne wnieść ustawę o wyborach bezpośrednich, przedmiocie nie będącym w żadnym z sprawą galicyjską związku — na to p. Giskra, sam zapewne nie zdoła odpowiedzieć. Lecz w mniejszym by się znalazł kłopocie, gdyby chciał być szczerym p. Giskra, mając odpowiedzieć na pytanie, dla czego on właśnie takie ugodzie galicyjskiéj robi trudności? P. Giskra pewny losu gabinetu większości, którego był członkiem, jest niewątpliwie przekonanym, że zawarcie ugody galicyjskiéj wzmocniłoby pozycyę obecnego rządu. Tego zaś p. Giskra zapewne sobie nie życzy, bo jako były minister niechętnieby widział, gdyby się innemu rządowi to udało, czego on jako członek gabinetu Hasnera nie mógł przeprowadzić. Tak sobie tłómaczymy zaciętą opozycyę p. Giskry, który zaprosiwszy za rządów swoich p. Riegera i Sladkowskiego do Wiednia, nie może być tak wielkim ugody galicyjskiéj przeciwnikiem.

W sobotę skończą się rozprawy nad budżetem. W sobotę p. Weigel ma Izbie zdać sprawę o przedłożeniu rządowem co do zapomóg dla urzędników w r. 1872.

Wiedeń 8 marca.

Wobec niesłychanych zajść skandalicznych w sejmie węgierskim, które i tutejszą opinię publiczną w wysokim stopniu zaczynają zajmować, my tu w Wiedniu prawie sielankowe prowadzimy życie polityczne. Dziś pokłócił się wprawdzie poseł Gross z Górnej Austryi z p. Banhansem, ministrem handlu, o system kolei żelaznych w Austryi, lecz Izba uchwala jednę pozycyę budżetu po drugiej, a dziś i jutro nawet po dwa odbędzie posiedzenia, aby tylko czemprędzej skończyć rozprawy budżetowe. Ten pośpiech jest wielce pożądanym, jeżeli sprawa galicyjska ma się jeszcze przed świętami dostać do Izby. Słyszeliśmy dziś dwa odmienne w tej mierze zdania, oba z poważnego źródła, co jest dowodem, jak niepewną jest obecnie cała sytuacya. Według zdania jednego — a podziela je głównie p. Hopfen, prezes Izby — już nie należy się spodziewać rozpoczęcia obrad w Izbie nad sprawą galicyjską przed świętami; według drugiego zaś zdania rząd wielką przywięzuje wagę do załatwienia sprawy galicyjskiej przed świętami przynajmniej w Izbie poselskiej. Jeżeli tak jest istotnie, rząd powinien się starać o przyśpieszenie obrad w wydziale konstytucyjnym, a zadaniem ministra skarbu byłoby znaleźć drogę wyjścia z labiryntu finansowego, w jaki się teraz dostała sprawa galicyjska. Słyszeliśmy dziś, że nawet życzliwi ugodzie posłowie niemieccy zaczynają wątpić, czy ugoda przyjdzie do skutku, i rozpaczają, iż im się nić finansowa urwała. Dziwimy się, iż ta tak ważna i zawiła sprawa nie była ściślej rozbieraną w podkomitecie, gdzie przecież zasiadali tacy jak pp. Brestel i Herbst finansiści.

Lubo więc o stanie sprawy galicyjskiej i dziś nie możemy lepszego niż wczoraj przesłać wam biuletynu, winniśmy zapisać spostrzeżenie, że wielu dziś znowu lepsze żywi nadzieje, ponieważ wczorajsze posiedzenie wydziału konstytucyjnego spokojnie przeszło, ponieważ zapadły dwie uchwały jednomyślnością głosów. Sprawa galicyjska z politycznym swoim barometrem w Wiedniu, to spadającym to znowu idącym w górę, przypomina trochę grę giełdową. Naprzemian *hausse* i *baisse* widoków, tylko że tu ataki ciepła i zimna noszą w sobie cechę choroby, zimnicą zwanej. I tak zastawion będzie zaraz pod pręgierz i wysmagają go tam niemiłosiernie...

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Karykatury i parodje. — Warszawskie dziennikarstwo. — Zabawny spór. — Młodzi i starzy. — „My i oni.“ — Epigonowie romantyzmu i trywialiści. — Alfons Karr i powagi literackie. — Z obozu warszawskich trywialistów. — Nihilizm. — Artykuł *Gazety Polskiej*. — Krytyka materyalistyczna. — Emancypacye kobiet. — Co o tej kwestyi mówi J. Scherr? — Co za ultramontaniu! — *Et nunc erudimini.*

Kto trochę baczniej przypatruje się temu, co się u nas dzieje na polu polityki, literatury i w ogóle całego publicznego życia, ten musiał zauważyć, że wiele objawów i wypadków z dawniejszych czasów powtarza się u nas teraz w karykaturze... Taki już fatalizm naszej pory czy też pewnej najgłośniejszej i najgwarniejszej części naszego społeczeństwa, że jak owe znane wklęsłe zwierciadła, wykrzywiają w najzabawniejszy a często w najniesmaczniejszy i najszpetniejszy sposób rysy niektórych wypadków lub sytuacyj przeszłości. Możnaby tę karykaturalną analogję wyśledzić na mnóstwie objawów i na mnóstwie osób.

Są to najczęściej karykaturki *en miniature*, drobne małpie igraszki, któremi wybornie ubawić się można; zdarzają się wszakże i takie, które bardziej są jeszcze niesmaczne niż śmieszne, bardziej szkodliwe niż niedorzeczne... Coś podobnego daje się teraz posztrzegać, także w dziennikarstwie warszawskiem. Dziennikarstwo to mało znamy w Galicyi i mało nań zwracamy uwagi, choćby nieraz istotnie na to zasługiwało. Z drugiej strony nie dziwię się bezwzględnie pewnej obojętności dla pism warszawskich, bo nie tak zawsze szkoda, że ich nie znamy. Najczęściej nie mają one głębszego znaczenia z podwójnej przyczyny: z winy cenzury i z własnej.

Dziennikarstwo warszawskie rozlewa się coraz szerszą, ale niestety, kto wie, czy nie coraz płytszą powodzią, a nie mówiąc już nic o braku choćby nieco specyalniejszych programów, który to brak zmienia każde niemal niepolityczne pismo warszawskie w jakieś *discrimen obscurum* treści, w magazyn najrozmaitszych artykułów — przebija się nadto w bardzo znacznej części tych pism tak nie przyzwoicie, tak wyraźnie cel czysto-spekulacyjny, czysto-finansowy, że każdego niebardzo nawet platonicznego miłośnika literatury razić trochę musi.

Owóż w tem dziennikarstwie warszawskiem można się teraz spotkać z polemiką, która wygląda na pocieszną karykaturkę dawnych bojów literackich. Zachciało się im sporu, który w małej karykaturze przypomina ową sławną walkę klasyków z romantykami... Jestto spór między „młodymi“ a „starymi“, między *nimi* a *nimi*, bo obie strony tak się tytułują, między epigonami dawniejszych lepszych czasów literackich a *bardzo* nowymi rycerzami pióra, którzy jeśli tyle mają talentu co pewności siebie, tyle nauki co rezonu, tyle wiedzy co wrzaskliwych frazesów, niezawodnie stanowić będą epokę o literaturze i umiejętności polskiej... Ale to kwestya jeszcze, jedna z tych, których według znanego przysłowia król Dawid lakonicznie rozstrzygnąć nie umiał...

Owóż stara historya: młodzi kłócą się ze starymi: „Wy starzy nic nie warci, przeżyliście się, wyczerpali, gonicie resztkami rutyny — z drogi tedy jeden z drugim, — *ôte toi, que j'y me mets!*“ Tak tedy podzieliło się poniekąd dziennikarstwo warszawskie na dwa obozy, na obóz starszych, wytrawniejszych, już znanych i bądź co bądź zasłużonych, i na obozik wrzaskliwych, niesfornych ale niezmordowanych a „pełnych nadziei młodzieńców“, dopominających się trochę dyszkantem ale rozolutnie o dziaduniowy fotel i fajkę na bardzo długim cybuchu...

Alfons Karr, który pewnie nie uginał się przed progami, drwił złośliwie nawet z tyle poważnej korporacyi *de quarante perruques* i bardzo niezawiśle patrzył na hierarhię literacką, powiedział przecież trafnie: *J'ai mauvaise opinion de l'avenir et du talent du jeune homme, qui ne debute pas par un peu d'idôlatrie pour les maitres.*“ Prawda ta nieraz już bardzo dobitnie się stwierdziła. Starsi i zasłużeńsi literaci mogą być spokojni; pokaże się to wkrótce, czy to oni tylko przeszkadzają swym młodym przeciwnikom do zajęcia znaczniejszego stanowiska w literaturze.

Nie o tem też chcieliśmy tu mówić, bo to kwestya nie nowa i nie warta bliższej uwagi. Ale to ważniejsza, że w tym sporze nie chodzi jedynie o antagonizm wieku o walkę młodości ze starszym i dojrzalszym wiekiem — ale także o różnicę zasad, że to na prawdę walka tendencyjna — w karykaturze... Są to zapasy trywialistów z epigonami romantyzmu; — możeby się to tak dało nazwać w zbliżeniu. Niepodobna też nazwać inaczej pewnej partyi w obozie dziennikarskim Warszawy, jak imieniem trywialistów. Sami siebie nazywają oni pozytywistami, postępowcami, „młodymi“ itd., a są tylko i tylko trywialistami w najniesmaczniejszym sensie tego smutnego słowa...

Zupełne pozbycie się idealniejszego pierwiastku w zapatrywaniach na społeczeństwo i literaturę, brutalny jakiś radykalizm, spychanie literatury z wyżyn, na których stać powinna, — zgoła trywializowanie życia, poezyi i sztuki w imię owych doktryn materyalistycznych, które formalną zarazą chodzą dziś po niedojrzałych umysłach — oto charakterystyka tych nieprzyjemnych objawów, z jakimi spotykamy się w drobnych niektórych pisemkach warszawskich.

Ci panowie trywialiści mają kilka organów własnych, a organa te mają podobno znaczną ilość prenumeratorów i zwolenników, coby nie bardzo korzystnie wróżyło o smaku publiczności. W małpim tym pędzie do naśladowania wybryków materyalistycznych zagranicy posuwają się niektóre pisma do najjaskrawszych rzeczy, do szpetnych potworności, jakich przedtem nie zdarzyło się spotykać w prasie naszej. Niedawno temu *Gazeta Polska*, przymuszoną była przestrzedz od takich wybryków; nazywa to awangardą nihilizmu i przestrzega od niebezpieczeństwa, jakie ztąd grozi tradycyjnym podstawom rodzinnego życia.

Nic niesmaczniejszego i brutalniejszego jak sposób, w jaki ci panowie stosują swe piękne doktryny do krytyki literackiej i estetycznej, jak rady, które podają z tego trybunału materyalistycznych Arystarchów. Jest to właśnie znamię niedołężnych i niedojrzałych umysłów, że z jednostronną zaciekłością wszystko radzi mierzyć kusym łokciem swej doktrynki, nawet literaturę, nawet poezyę, której jedyną miarą piękno. Coś trywialniejszego, coś nędzniejszego nie da się wyobrazić nad taką krytykę, w której czasem pojawia się ni ztąd ni zowąd nazwisko Taina lub Sainte-Beuva, chociaż ci nawet w swych najparodoksalniejszych zasadach nie mają jeszcze nic wspólnego z opłakanym trywializmem opinij, głoszonych z dziwną śmiałością w ich imieniu.

W pismach takich oczywiście *emancypacya kobiet* odgrywać musi ważną rolę i stanowi jednę z głównych tendencyj — a możecie sobie wyobrazić, jak to przyjemnie musi wyglądać, jeżeli krytyk ze stanowiska pozytywizmu i emancypacyi osądza charakter bohaterki poematu lub powieści!... Oczywiście i Julietta Szekspira i Zosia Mickiewicza, i Gretchen Goethego nie ostanie się wobec tak trafnego stanowiska krytycznego! Dopieroż biada temu śmiertelnikowi, co nie jest ani Mickiewiczem ani Goethem, a ośmieli się pokusić o postawienie jakiegoś idealniejszego niewieściego typu, i nie rekrutuje sobie bohaterek z pomiędzy francuskich pozytywistek i socyalistek, niemieckich klubistek lub amerykańskich doktorek chirurgii... Gorzej jeszcze, jeśli autor w skromnym jakimś utworze przyzna się z zuchwałą otwartością, że nie zgadza się na emancypacyę kobiet i pragnąłby np. zwrócić ich uwagę na estetyczną stronę ich posłannictwa... Postawion będzie zaraz pod pręgierz i wysmagają go tam niemiłosiernie...

Dokąd będzie jeszcze grasować u nas ta mania emancypacyi kobiet? Zagranicą gorączka ta potrosze chłodnąć poczyna, a odzywa się przeciw niej reakcya z takiej nawet strony, z którejby się jej nigdy spodziewać nie było można. Oto np. w jednem z radykalnych żydowskich dzienników wiedeńskich spotykamy rozprawkę literacką, której autor tak się dosłownie wyraża:

„Do kobiet stosują się najzupełniej owe słowa poety:

Nur durch das Morgenroth des Schönen,
Dringt ihr in der Erkenntniss Land —

a emancypacya kobiet może i musi być wykonaną tylko na drodze estetycznej; przez piękno powinne one dojść do prawdy. Stara to już psychologiczna prawda, która jednak w zupełności i dobitnie dopiero wtedy się objawiła, kiedy mieliśmy sposobność widzieć wstrętne białogłowy, które poczęły się emancypować za pomocą kawiarnianej filozofii i polityki klubowej. Problematyczną także jest to bardzo rzeczą, czy studyum nauk przyrodniczych zdolne jest uzacnić płeć żeńską, czy też przeciwnie studyum to nie zniszczy najpiękniejszej strony niewieściego umysłu, i czy w ogóle owa modna nauka młodych dam nie wywołuje jakiejś nieprzyjemnej i płonnej anomalii. Nie jestem tak niegrzeczny, abym miał całkiem odmawiać kobiecie uzdolnienia do ścisłych umiejętności, ale wyznaję otwarcie, że sprawiło to na mnie niezapomniane a nieopisanie wstrętne wrażenie, gdy pewnego razu w anatomicznym gabinecie widziałem dwie młode i wcale ładne dziewczyny, studyujące pilnie pewne preparata... Zapewne to tylko uprzedzenie germańskie, tylko skrupuł staroświecki, o który zresztą nie będę tu walczył, gdyż wiem doskonale, iż byłby śmiesznością, kusić się o powstrzymanie tak rozbałwanionego dziś prądu głupoty.“

Jaki to ultramontanin powiedział?...

Który to Stańczyk śmie utrzymywać?...

uważono wczoraj na strażnicy metereologicznej w wydziale konstytucyjnym, że janusowa twarz p. Giskry wskazywała wyjątkowo pokój; dotąd wojennem p. Giskra przeciw Galicyi posługiwał się usposobieniem. Może okoliczność, że *Frankobank*, którego p. Giskra jest prezesem, ma otrzymać koncesyę na jedną z nowych kolei galicyjskich, nie jest zupełnie obcą rozpromienionej twarzy p. Giskry. Uważano także pewne zdziwienie ministrów z powodu radykalnych wniosków stronnictwa młodoniemieckiego, dążących do zupełnego prawie wyłączenia Galicyi od udziału w czynnościach Rady państwa.

Między petycyami, jakie poseł Janowski przedkłada Radzie państwa przeciw rezolucyi, znajdowała się także petycya miasteczka Podhajec. Tymczasem dziś poseł Emil Torosiewicz, otrzymał telegram z Podhajec, zaopatrzony podpisami wszystkich tych panów, coby mogli przemawiać imieniem Podhajec, a protestujący uroczyście przeciw mniemanemu protestowi Podhajec. Albo więc cały protest Podhajec jest podrobiony, albo takie osobistości przywłaszczyły sobie prawo przemawiania imieniem Podhajec, których Podhajce wcale do tego nie upoważniły. Reprezentanci Podhajec w telegramie oświadczają owszem, że są zwolennikami rezolucyi.

Pd kilku dni prawdziwie wiosenna nam tu służy pogoda. Spacery publiczne i ogrody tak zaludnione, jak w lecie. W godzinach południowych prawie zupełnie ciepło. Wszelako jeszcze nigdzie nie widać listka zielonego.

Z Wołynia 1 marca.

Ukończony już pobór rekruta z całego państwa wynosi 450 tysięcy ludzi z klas opodatkowanych. Prócz tego w maju zapowiedziany już jest nowy pobór do wojska z opodatkowanéj ludności, jakoteż ogólna konskrypcya w kraju. Bardzo z tego niezadowolona moskiewska szlachta, co się daje już postrzegać na Moskalach, którzy z nabyciem dóbr szlachty polskiéj już się na dobre rozsiadają po naszéj prowincyi. Nieukontentowanie to postrzegać się daje nawet pomiędzy urzędnikami, których dzieci także do konskrypcyi należą.

Tak spieszny i ogromny pobór wojskowy zdaje się zapowiadać gromadzenie sił do jakiegoś groźnego wystąpienia. Przed kilkoma dniami jenerał dywizyi kwaterujący w Krzemieńcu dawał urzędowy obiad dla oficerów swego sztabu. Przy toastach wznoszonych, z których najpierwszy był za zdrowie Cara, jenerał wystąpił do swych oficerów z przemową dowodząc, że gdy w obecnych czasach przygotowują się groźne zatargi z sąsiedzkimi Prusami, on jako dowódzca rachuje na ich gorliwość i przywiązanie do tronu, szczycąc się, że między nimi są tacy, którzy zaszczytnie się odznaczyli w kampanii krymskiéj i podczas ostatniego polskiego powstania.

I sprawie religijnéj Rosya jeszcze nie daje za wygraną. Nowem rozporządzeniem ministra zabroniono nowicyatów w klasztorach zakonów z kwesty żyjących, jako to: Reformatom i Kapucynom, które dotąd miały niewielką liczbę młodzieży sposobiącéj się do stanu duchownego, a którym jednym tylko nowicyaty pozwolone były. Mówią także, co jest prawdopodobnem, że seminarya katolickie będą zniesione. Nie przeto jednak, aby zupełnie wzbronionem być miało młodzieży wstępowanie do stanu duchownego, lecz że młodzież dopiero po ukończeniu szkół publicznych i uniwersytetów, w których mają być utworzone fakultety teologiczne, będzie mogła prosić ministra wyznań o pozwolenie poświęcenia się stanowi duchownemu. Wszystko to są utrudnienia i przeszkody robione w tym celu, aby zmniejszyć liczbę duchowieństwa katolickiego; a zrażać przytem takich, co zdołają pokonać z cierpliwością wszystkie przeszkody.

Rok już upływa jak zniesionym został stan jednodworców, i wydano rozkaz, aby wszyscy zapisani zostali do gmin wiejskich. Stało się to dość nagle i pospiesznie, mimo to jednak wielu zostało niezapisanych. Otóż teraz zapadło nowe rozporządzenie, aby tacy, co się dotąd nie przypisali do żadnéj wiejskiéj gminy, już się do nich nie zapisywali; a zostawiono im prawo wyszukiwania i składania dowodów swojego szlacheckiego pochodzenia.

W żadnym czasie nie było więcéj tajemnych rozporządzeń rządowych jak w obecnéj chwili. Nie wszystkich cel da się przeniknąć, lecz sama ich mnogość zwiastuje wielki niepokój rządowy, w ogóle trudny do ukrycia, i z samego pośpiechu i niezwykłego zaprzątnienia widoczny. Z każdą prawie pocztą nadchodzą do powiatu pakiety urzędowe z nadpisem, *sekretne*, a policya ziemska rozsyła je przez kancelarye przystawów do różnych władz i osób, do których spełnienie takich urzędowych rozkazów należy. Takie sekretne rozporządzenia silniejsze są od prawa, a nawet od samowładnych carskich ukazow, chociaż ostatnie, aby nie wyglądały zbyt jaskrowo układane są przez kancelaryę sekretaryatu stanu, krótko i zwięźle; wszystkie zaś wydziały i stopnie władzy wykonawczéj dowolnie je objaśniają i rozszerzają, przydając tyle i takich dodatków, jakie same uważają za słuszne. Te zaś dodatki, objaśnienia i rozszerzenia ukazów należą już do sekretnéj drogi, jaką zwykle nadchodzą do niższych urzędów, tak dalece, że wykonanie takiego carskiego ukazu niepodobne jest do jego pierwotnéj myśli i brzmienia.

Kiedy się zabrano do wytępiania i niszczenia żywiołu polskiego i ścierania śladów głęboko wyrytéj na ziemi polskiéj przeszłości kraju, kiedy religia katolicka do cech polskości policzoną została, wszystkie się wytężono siły, aby ją skazić i podkopać, gdy jednym pociągiem pióra od razu zniszczyć jéj niepodobna. Podawaliśmy od czasu do czasu szczegóły o nieustannem prześladowaniu, jakiego doznaje religia katolicka w ziemiach polskich, duchowieństwo, w ogólności Polacy jako wyznawcy téj religii. Lecz gdy pomiędzy rodziny katolickie nieraz już weszły osoby prawosławnéj religii, a z nich zrodzone potomstwo nie jest już katolickie; tym więc sposobem codziennie prawie się umniejsza liczba katolików w prowincyach polskich, i nawzajem powiększa się i rozszerza prawosławie. Dzieje się to osobliwie w siołach naszych, gdzie często bez względu na religię, interes łączy rodziny rolnicze szukające w związku małżeńskim tylko gospodarskiej pomocy, tylko rąk zdolnych do pracy, lub zasobu dla podźwignięcia chylącego się do upadku gospodarstwa.

Z wejściem takiej osoby w katolicką rodzinę wciska się za nią i pop miejscowy i w chacie takiej po swojemu gospodarować zaczyna. Na samym wstępie do domu zaczyna od wyśmiewania obrzędów, świętych katolickich, i rozmaitych instrukcyj dawanych mężowi lub żonie, która wniosła prawosławie do katolickiego domu. Urąga on obrazom zawieszonym na ścianach domu, choćby te obrazy były Najświętszej Panny lub Chrystusa ukrzyżowanego, byle były z polskim lub łacińskim podpisem. Zaś w domach samychże Rusinów, którzy dziś po skasowaniu Unii wszyscy należą do prawosławia, pozostałe stare obrazy popi zabierają i każą niszczyć. Wieśniacy nasi tem przerażeni starannie uprzątają przed obliczem popów takie obrazy i ukrywają je na czas spokojniejszy jakto mówią, przeklinając popów za te wszystkie wymysły moskiewskie.

Berlin 7 marca.

(*!*) Wczoraj rozpoczęła się w Izbie panów dyskusya nad ustawą szkolną. Przesadził nieco jeden z tutejszych dzienników twierdząc, że obecnie oczy całego świata chrześcijańskiego zwrócone są na pruską izbę panów; niezaprzeczonym jednak faktem jest, że wypadek głosowania będzie wielkiej doniosłości, i wielki wywrze wpływ na stosunki pruskie: odkąd zaprowadzono w Prusach system konstytucyjny, nie pamiętają tak licznego udziału w posiedzeniach izby wyższej, a tylko chorzy członkowie nie przybyli; galerye również przepełnione. Przed gmachem izby sprzedawano bilety wstępu po wysokich cenach. Najważniejszym epizodem wczorajszego posiedzenia były mowy ministra Falka, ks. kanclerza i hr. Bnińskiego, który zabrał głos w imieniu koła polskiego. Mowy hr. Bnińskiego słuchano z wielką uwagą; godnie stanąć ona może obok ostatniej mowy p. Kantaka. Obie się uzupełniają nawzajem i tworzą jakby jedno wyznanie wiary politycznej Polaków z pod panowania pruskiego. P. Bniński nacechował legalne konstytucyjne stanowisko Polaków, którzy jedynie na drodze prawa i słuszności dopominają się równouprawnienia polskiej narodowości.

Odparł dalej zarzuty robione przez ks. Bismarka polskiej szlachcie, jakoby tylko dążyła do rewolucyi. Zresztą — mówił p. Bniński, — szlachta nie tworzy u nas osobnej kasty, ale wspólnie z innemi stanami pracuje około dobra ojczyzny. Pięknie zakończył swoję mowę słowami: Ks. Bismark twierdził, że Polacy jedną ręką przyjmują dobrodziejstwa cywilizacyi niemieckiej, drugą zaś dobywają kord; otóż muszę zaprotestować przeciw ostatniej części tego zdania: Polacy bowiem trzymają tą ręką kotwicę nadziei.

Ks. Bismark odpowiadał hr. Bnińskiemu w sposób grzeczny i spokojny. Cała jego jednak przemowa dążyła do przekonania izby, że ustawa jedynie użytą będzie przeciw polskim agitacyom.

Dzisiaj toczył się dalszy ciąg rozpraw. Po kilku mowach przyjęła izba wniosek o zamknięcie dyskusyi ogólnej. Z Polaków był zapisanym jeszcze do głosu hr. Skórzewski. Sprawozdawca p. Kleist Petrow w bardzo długiej mowie zbijał zarzuty wszystkie uczynione wnioskom komisyi. Do §. 1go zapisanych jest kilkunastu mówców, więc zapewne dopiero jutro nastąpi głosowanie.

Paryż 4 marca.

Właśnie co nadeszła wiadomość, że oskarżony prefekt z czasów cesarstwa Janvier de la Motte uznany został niewinnym w procesie, który od kilku dni zajmował uwagę publiczną tak dalece, że kwestye polityczne i finansowe usuwały się przed nim na bok. Sprawa osądzona przez sąd przysięgłych; nie ma zatem więcej co o niej mówić. Ale że taki wyrok mógł wypaść ze strony niezależnych obywateli, mających dać swoje zdanie o postępowaniu organów rządu Napoleona, to zaprawdę zdumiewa. Nie widzimy teraz przeszkody, dla czegoby kraj miał się wzdrygnąć na myśl powrotu cesarza.

Uznano niewinnym jednego z wybranych reprezentantów zgniłego systemu, który naród popro wadził do Sedanu; nie ma przeto więcej prawa potępiania rówienników, między którymi i mniej występni się znajdują. A przytem cesarstwo sprowadziło do kraju polepszenie bytu materyalnego ogółu, miało więc bezwarunkowo i strony dodatnie.

Że w tym procesie nie tyle szło o osobę byłego prefekta departamentu Eure, co o cały system obalonego rządu, do tego najbardziej się przyczynił obecny minister finansów Pouyer-Quertier, powołany jako świadek w tym procesie przez obronę. Pouyer-Quertier rękodzielnik, jak się sam nazywa, właściciel wielkich przędzalni, człowiek pobłażliwy, niewychowany w twardej szkole losu albo w prawniczej ścisłości, mniej jest surowym co do zasad. Miałby może w życiu potocznem słuszność, że nie przyczynia się do zgniecenia obżałow nego, ale stojąc przed sądem jako świadek, powinien był szczególnie jako minister finansów inne wyznawać teorye co do kontroli administracyi państwa, aniżeli to uczynił. Przedstawiając sądowi postępowanie oskarżonego, wspomniał, jakoby tenże był upoważnionym do robienia przemian (*virements*) w budżecie departamentu i do użycia fałszywych mandatów, to albo zalekko się wyraził, by pomagać oskarżonemu, albo jeżeli wierzy w prawdę tego co powiedział, okrył administracyę francuską hańbą przed całym światem tak dalece, że jak jeden dziennik trafnie powiedział, nawet Turcya takiejby administracyi nie chciała. Zeznania Pouyer Quertiera były zresztą obrażające dla kolegów ministra sprawiedliwości i byłego ministra spraw wewnętrznych. Pod jakim wpływem Pouyer-Quertier był podczas swego świadczenia przed sądem, naprawdę trudno powiedzieć. Złe języki utrzymują, że minister skarbu ma po dobrem śniadaniu chwile dobrego humoru, i dla tego też Bismarkowi się podobał, który także nie ma mieć wstrętu do takiej dyspozycyi. Ale bądź co bądź, ta nieszczęśliwa sprawa w Rouen sprowadziła formalną kryzys ministeryalną. Ministrowie nie mogą dalej urzędować z kolegą, który się uznał zwolennikiem tak dziwnych teoryj administracyjnych, i który wyraźnie powiedział, że akt urzędowy wydany i podpisany przez Kazimierza Perier, był g ministra spraw wewnętrznych, nie ma charakteru legalnego.

Że Thiersowi ta sprawa bardzo przykra, to rozumiemy, bo z ustąpieniem Pouyer Quertiera traci pomocnika, mającego te same co on zasady ekonomii politycznej, a kto wie czy tak łatwo znajdzie innego ich wyznawcę, i że tak powiem, to samo szczęście w prowadzeniu interesów finansowych.

Słychać, że interpelacya ma jutro nastąpić w tym przedmiocie, i dopiero podług jej rezultatu kryzys ministeryalna stanowczo się rozstrzygnie.

W razie ustąpienia ministra finansów naznaczają na następcę albo deputowanego Vitet, albo Kazimierza Periera, dalej podgubernatora kredytu ziemskiego Soubeyrana lub też finansistę Germain

Wielkiego hałasu narobiły także obszerne sprawozdania, publikowane przez komisyę śledczą, nad przyczynami powstania 18go marca 1871. Wcale się nie spodziewali ci, co powołani przed komisyę złożyli swoje deklaracye, że te deklaracye wydrukowane wyjdą na jaw, i to tak bez ogłady potrzebnej dla ukazania się przed publicznością. Ciekawe te tomy, zajmują materyał nieoszacowany dla przyszłego historyka tych scen okropnych. Materyały tem użyteczniejsze, że są niekiedy wprost sobie przeciwne i to od ludzi, którzy brali udział w ruchach politycznych i wojskowych. Jednego tylko tam brakuje, i to osobistości bardzo ważnej, byłego mera z Batignolles Dra Clemenceau, którego wcale ciekawe ciekawe rzeczy mógł opowiadać.

Świat paryzki zajmuje się od dwóch dni galeryą obrazów braci Pereire, wystawionych na oglądanie dla publiczności przed licytacyą, która nastąpi we czwartek, piątek i sobotę. Niezliczone szeregi powozów czekają przed bramą pod N. 26 Boulevard des Italiens na bogatych miłośników i miłośniczki (sic) sztuki malarskiej, wybierających obrazy podług swego gustu dla licytowania. Będzie to wypadek tygodnia niepolitycznego.

Czas prześliczny, prawdziwie letni, wywabił wczoraj Paryżanów do zwiedzania okolic, zaczynających ożywiać się po pamiątkach wojsk niemieckich. Wszystkie domki, wille itd. restaurowane są z małemi wyjątkami. Tylko niestety, ogrody zniszczone, drzewa wyrąbane, nie tak prędko użyczą cienia spragnionym mieszkańcom stolicy.

NPan udzielił właścicielowi dóbr w Czułówce Jędrzejowi Machowi srebrny krzyż zasługi z koroną uznając jego długoletnią pożyteczną działalność.

Wiedeń 8 marca. Wydział konstytucyjny Izby deputowanych obradował dalej nad rezolucyą galicyjską. Przedmiotem obrad była Lit. D.: „Ewentualne przepisy co do przeprowadzenia“, a mianowicie:

a) „Wysyłani z Galicyi do Izby deputowanych posłowie nie mają brać udziału w obradach odnoszących się do przedmiotów, które względnie Galicyi wyłączone są z zakresu działania Rady państwa.

Do prawomocności uchwał w Izbie deputowanych przy tych obradach potrzebną jest połowa członków pozostałych.

b) Odpowiednia ustawa dopiero wtenczas ma wejść w wykonanie, kiedy zostanie wcieloną na drodze ustawodawstwa krajowego w Galicyi jako część składowa do tamtejszej ordynacyi krajowej.“

Dep. Dr Pickert zgadza się na punkt *a*) i rozwija, że cała ugoda może przyjść do skutku w ten sposób, że będzie uważana albo jako początek nowych usiłowań ugodnych, albo jako koniec usiłowań federacyjnych. Mowca oczywiście jest za tem, iżby dążyć do ostatniego celu i wnosi, aby do punktu *a*) dodać: „również w obradach nad zmianą § 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, o ile takowa ma obowiązywać w innych krajach.“

Dep. Dr Giskra uważa myśl wniosku Pickerta za dobrą i zgadza się z jej tendencyą.

Dep. Dr Zyblikiewicz oświadcza, że skoro Galicya nie otrzyma administracyi ani egzekutywy, nie ma mowy o odrębności Galicyi. Gdyby rezolucya galicyjska została przyjętą, to możnaby jeszcze pojąć wyłączenie Galicyanów od obrad nad sprawami prawnopolitycznemi, ale kiedy Galicya pozostaje istotną częścią państwa, wyłączenie więc Galicyi od współdziału przy zmianach § 11 i 12 nie jest usprawiedliwionem. Mowca oświadcza, że tak on jak jego towarzysze są za punktem *a*), lecz przeciw wnioskowi Pickerta.

Dep. Dr Schaup jest za wnioskiem Pickerta.

Dep. Dr Rechbauer zgadza się z jego celem, ale uważa go za zanadto trudny do przeprowadzenia.

Dep. Tomaszczuk oświadcza, że tym razem głosować będzie z Galicyanami. Nie można Galicyi traktować jak zagranicę. Mowca zwraca się przeciw tendencyi wniosku Pickerta, aby utworzyć większość niemiecką w Radzie państwa i protestuje przeciw temu, aby się Niemcy podawali za jedynych piastunów idei konstytucyjnej w Austryi.

Dep. Dr Brestel mniema, że jeźli jest zamiar, aby delegacya galicyjska nie obradowała w Radzie państwa wspólnie wtedy, gdyby chodziło o udzielenie także innym krajom tych koncesyj, które otrzyma Galicya, natenczas może na to przystać; gdyby jednak podejmowano zmiany kompetencyi, wówczas Galicya będąc istotną częścią państwa, musi mieć prawo współdziałania. Dalej idące przepisy zniosłyby jedność państwa i doprowadziłyby do federalizmu. W każdym razie przeprowadzenie byłoby nader trudnem i zrodziłoby niesprawiedliwość.

Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser oświadcza, iż rząd jest wnioskiem Pickerta przerażony. Podobne wydzielenie Galicyi, jakiego sobie życzy wnioskodawca, nie da się pogodzić z jednością państwa; wniosek Pickerta doprowadziłby do tryady a wreszcie do systemu grup Palackiego, pociągnąłby za sobą zwolnienie związku państwowego, coby oczywiście doprowadzić musiało do federalizmu. Rząd dlatego oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi Pickerta.

Dep. Dr Demel uważa ten wniosek za niebezpieczny. Myśl jego główna jest usprawiedliwioną, sądzi jednak, że wnioski podkomitetu przez *a*) i *b*) osięgają to samo, co Pickert chce osiągnąć. Galicya nie otrzymuje stanowiska odrębnego, lecz pośrednie między § 11 a 12 ustawy zasadniczej. Obrona nasza polegać musi w inartykulacyi, która jest rękojmią, że koncesya odpowiada życzeniom kraju, że takowe zadawalnia i całą sprawę do końca doprowadzi. Zdaje mu się, że Pickert chce pominąć inartykulacyę.

Dep. Dr Kaiser twierdzi, że wniosek Pickerta daleko jest niebezpieczniejszym, niż go dotychczas przedstawiono. Wniosek ten nie ma związku z koncesyami dla Galicyi. Cel jego, aby bez naszej woli nie podjęto zmian kompetencyi, można pojąć, lecz środek ten byłby czynem gwałtu. My gwałtu nie potrzebujemy — my Niemcy dość jesteśmy silni, aby z pomocą konstytucyi zwalczyć federalizm. Doświadczenia, że Belcredi i Hohenwart upadli, są tego dowodem.

Dep. Dr Pickert wyjaśnia myśl swego wniosku i oświadcza, że żadnej wartości nie przywięzuje do inartykulacyi; bo jeżeli Galicyanie osiągną teraz większość potrzebną do inartykulacyi, to osiągną ją także później do zmiany tego co zostanie inartykułowane. Zwracając się przeciw rządowi przypomina, że dążności federalistyczne są nader niebezpieczne i że przeciw nim trzeba silny odpór mieć w pogotowiu; przez inartykulacyę tego się nie dopnie, bo przecież i zmiany konstytucyi grudniowej co do rozszerzenia kompetencyi sejmu nie zostały inartykułowane.

Dep. Fux uważa wniosek Pickerta jako ofiarę Galicyi za udzielone jej koncesye. Celem jego jest odrzucenie wszelkich podobnych żądań ze strony drugich, ograniczenie kompetencyi sejmów i rozszerzenie kompetencyi Rady państwa. Inartykulacyi nie uważa za potrzebną, i mniema, że dla utrwalenia ugody inną formę można znaleźć, a mianowicie: Zmiany §§ 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, o ile dotyczą Galicyi, oraz zmiany ugody, będącej istotną częścią wspomnianej ustawy zasadniczej, mogą być powzięte przez Radę państwa złożoną z reprezentantów wszystkich królestw i krajów nienależących do korony węgierskiej. Wnioski do takich zmian ordynacyi krajowej mogą być wniesione w Radzie państwa tylko za poprzedniem zgodzeniem się sejmu galicyjskiego, które uchwalonem być musi w sposób do zmiany ordynacyi krajowej potrzebny.

Ugoda nie narusza konstytucyjnego działania Izby wyższej i takowego nie zmienia. Ugoda wchodzi w wykonanie, skoro tylko sejm galicyjski oświadczy, że przez nią uważa rezolucyę z września r. 1868 za załatwioną.

Dep. Dr Herbst twierdzi, że myśl wniosku jest jasna, bo po prostu chodzi o obronienie konstytucyi na przyszłość od podobnych zajść, jakich doznała niedawno; tylko środek nie jest odpowiedni. Praktycznie niepodobna tego wniosku przeprowadzić, trzeba sobie wpierw zadać pytanie: czy konstytucya ma obowiązywać Galicyę czy nie; jeźli nie, wówczas Galicya ma odrębne stanowisko i staje się trzecim równouprawnionym członkiem wobec innych krajów. We wniosku zaś Fuxa widzi ten sam tok myśli co w artykułach zasadniczych czeskich i dla tego uważa go za nader niebezpieczny. Wzmocnienie Rady państwa i obrona konstytucyi polega na wyborach bezpośrednich.

Dep. Dr Dinstl twierdzi, że wszystko zmierza do tego, aby koncesyj galicyjskich nie dać innym krajom; wnosi, aby jako drugi ustęp zamieścić: „Do zmian konstytucyi potrzebną jest na przyszłe lata większość $^3/_4$ głosów.

Dep. Wolfrum i Dr Weeber przemawiają również przeciw wnioskowi Pickerta.

Dep. Dr Giskra mniema, że wniosek Pickerta chce narazić złe, jakie się stało w r. 1867 co do §§ 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa; rozchodzi się o wzmocnienie reprezentacyi państwa, a ta nie ma nic wspólnego z niemieckonarodowym celem; jego zdaniem wniosek Pickerta nie wyklucza inartykulacyi i z dokonanej ugody nie wyniknie szkoda dla stanowiska potęgi państwa, jak nie wynikła z dualizmu, jeżeli tylko inne kraje trzymać się będą za ręce. W praktyce wniosek Pickerta natrafiłby niezawodnie na wielkie trudności.

Dep. Grocholski oświadcza, że gdyby w myśl wniosku Pickerta chciano Galicyę wykluczyć, wychodziłoby to nadto, jak żeby Galicya nie miała się interesować innemi krajami, lecz wtedy należy Galicyi dać to samo stanowisko względem innych krajów, jakie mają Węgry względem Przedlitawii.

Kto jest ten „reak“, co to napisał?...

Otóż powiedział to głośny pisarz niemiecki, Johannes Scherr, — Scherr, radykał najczystszej wody, Scherr panflecista gwałtowny, Scherr, wróg namiętny katolicyzmu i duchowieństwa, Scherr, autor takich dzieł, jak *Mixed-Pickles*, jak *Farrago*, jak owa znana z radykalnych tendencyj *Culturgeschichte der deutschen Frauen!*

Tak się zaczynają zapatrywać na tę kwestyę nawet radykalni niemieccy pisarze. *Et nunc erudimini vos, qui emancipatis!...*

DEL...

Ustęp z odczytów

prof. J. Szujskiego

dnia 7 marca w Muzeum techniczno-przemysłowem

2 seryi: *Historyczna wędrówka po Krakowie.* *)

Nie bylibyśmy wiernymi w malowaniu tej epoki, gdybyśmy niewliczyli do motywów tej zgody społecznej (mieszczan i szlachty) istniejącej wśród najniekorzystniejszych okoliczności, wbrew przysłowiu, że głodnych i biednych lada mucha pokłóci, ważnego czynnika religijnego, któremu osobną poświęcić musimy uwagę. Kraków w wieku XV otoczony aureolą licznych Świętych, (odsyłam tu panie do prześlicznej legendy w pismach Żegoty Kostrowca X. biskupa Hołowińskiego), Kraków poważnie kościelny, wspomnieć dosyć Zbigniewa Oleśnickiego biskupa i kardynała, Jana Długosza; Kraków, którego Akademia podówczas zajmowała się wielkiemi kwestyami teologicznemi, dziś wstrząsającemi światem, jak kwestya supremacyi soboru nad Papieża i odwrotnie — stał się w XVI wieku mocno odszczepieńczym a w końcu tego wieku nawrócił się i na dwa wieki następne do wysokiej doszedł żarliwości religijnej. Odszczepieństwa w postaci Luteranizmu chwycili się naprzód niemieccy mieszczanie i w tem może przyczyna, że dopiero Kalwinizm i Aryanizm szlachtę pozyskał. Nadzwyczajny upadek duchowieństwa pod względem moralności i inteligencyi w drugiej szczególniej połowie rządów Zygmunta I był tu jedną z walnych przyczyn, u szlachty grał w znacznej części ten sam motyw, co w walce z miastami, chęć obalenia przywilejów duchowieństwa i spór o dziesięciny. Jak w Niemczech wedle świadectwa samego Lutra, jak we Francyi wedle świadectwa samego Kalwina, ruch religijny najgorsze miał następstwa moralne, pociągnął za sobą gwałty, bezprawia, które nadzwyczaj smutnie odbijają przy dziejach Zygmunta Augusta, zwykle w wyobrażeniach naszych światłem pogodnego dnia odzianych. Na dowód zdziczenia obyczajów mógłbym szanownemu zgromadzeniu przedstawić wypadki w tutejszych aktach grodzkich zapisane, od których krew w żyłach się ścina, a które ostatecznie baczny myśliciel zamętowi sumień i rozpasaniu namiętności przypisać musi. Kryminalistyka ta ciągnie się nieprzerwanie aż w drugi dziesiątek lat XVII wieku a w kroniczce wypadków będziemy mieli sposobność podać kilka rysów, i to tylko łagodniejszej natury. Trzy zbrodnie górowały nad innemi: zdzierstwo (lichwa), rozpusta i pohopność do rozlewu krwi. W takich to czasach kościół katolicki podniósł się nagle sformułowaniem dogmatu (Sobór trydencki), moralnością i nauką swoich duchownych dzięki sojuszowi takich niezmordowanych ludzi jak Hozyusz, Kromer, Karnkowski, kardynał Jerzy Radziwiłł. Poparł usiłowania te z politycznego stanowiska wychodząc Stefan Batory, z niezmierną gorliwością prawowiernego króla Zygmunt III. Usposobienie społeczeństwa, przestraszonego stanem swoim moralnym, dziwnie pomogło gromadnemu powrotowi na łono kościoła. Osiedli Jezuici przy kościele Św. Barbary, bez dochodów, w małej liczbie, żyjący samą jałmużną. Ta mała garstka, karna, pełna poświęcenia a zarazem nauki, czyniła prawdziwe cuda! Pamiętajmy, że w jej gronie znajdował się mąż, który na widok nędzy, będącej ofiarą lichwy, założył 1586 r. Bank Pobożny, 1584 r. Arcybractwo miłosierdzia, ksiądz Piotr Skarga, ten sam ksiądz Piotr Skarga, który w kościele na Zamku, kapiącym od złota, a nieznającym granic pychy możnym polskim, który szlachcie skłonniejszej wówczas do gwałtu i poterania bliźniego, niż kiedykolwiek wyrzucał na oczy wszystkie grzechy z odwagą zesłanego z niebios proroka, ten sam ksiądz Piotr Skarga, który w chwilach, gdyśmy jeszcze sięgali Baltyku i Czarnego morza, gdyśmy słali hufce na opanowanie Moskwy, wypowiedział proroctwo podziału! Mam pod ręką dzieje tego zgromadzenia, spisywane spółcześnie dla użytku Zakonu, a więc mieszczące najszczerszą prawdę, i widzę z nich, że nie co innego tylko ten duch prawdomówności bezwzględnej, ta znajomość niezmierna społeczeństwa, ta odwaga bez granic, to gromkie stanowisko sędziego w ambonie i konfesyonale, to zatrząśnienie do gruntu społeczeństwem przez uwidocznienie mu przepaści, w jaką się dostało, zapewniło Jezuitom ówczesnym i katolicyzmowi zwycięstwo. Jezuici końca 16 i początku 17go wieku owiani świeżym duchem Lojoli i Layneza, przekonani najmocniej, że zbawienie społeczeństwa leży w zjednoczeniu religijnem, apostołowie władzy królewskiej, ładu, prawności, miłosierdzia nad biednymi, opieki nad ludem, Skarga, Sokołowski, Wujek są to postacie tak czyste i wielkie, że nie dziw, iż za nimi poszedł świat zszamotany wewnętrzną sumienia rozterką, nie dziw w szczególności w Krakowie, że lud, że wszystko co cierpiało na ucisk czasu, pogarnęło się do nich z uznaniem i wdzięcznością, jak owa biedna kobieta, o której zapisuje kronika zakonu, że w czasie oblężenia Krakowa przez wojska Maksymilianowe, dzieliła się mlekiem jedynej krowy z biednymi ojcami, nieraz podówczas głód cierpiącymi....

Pod wpływem Jezuitów, w okolicznościach, któreśmy dopiero opisali, przyszedł Kraków do swojej religijnej żarliwości. Bractwo Miłosierdzia, do którego należeli najznakomitsi senatorowie, a które zaprowadziło publiczne biczowania się, czterdziestogodzinne nabożeństwa podczas ostatnich dni zapustu, suplikacye kilkodniowe w czasach niebezpieczeństwa ojczyzny, zaprowadzone najpierwej podczas owego oblężenia Maksymilianowego, wszystko to nastało dopiero za początkowaniem Jezuitów krakowskich. Niesłusznie też ich wpływowi przypisują pierwsze napady zborów ewangielickiego na ulicy św. Jana, i aryańskiego na ulicy Szpitalnej; przewodziła w nich młodzież akademicka, brało udział pospólstwo, które nie potrzebowało szczegółowego rozkazu lub przygotowania. Trzeba się przenieść w ducha czasu, aby sądzić takie zajścia, a przeniosłszy się zmodyfikować w części frazes tolerancyi, którego 16 wiek nie znał ani po jednej ani po drugiej stronie, nieznał nawet w Polsce, gdzie profesowano mnóstwo kościołów, zupełnie tak, jak w Szwajcaryi lub Niemczech. Znała tolerancyę z politycznych względów konstytucya polska, a że była prawem, przestrzegać jej należało i pośredniczyć wśród walki powagą władzy, łagodzić tę walkę co uczynił Batory chociaż szczerze katolicyzmowi i Jezuitom przychylny, czego nie czynił Zygmunt III, król z wielu miar zacny, ale kosmopolita katolicki raczej niż król polski. Wolno królowi było pomijać różnowierców przy rozdawaniu dygnitarstw, miał do tego prawo, skoro miał prawo dystrybutywy, nie wolno puszczać bezkarnie lub z pobłażaniem dla jednej strony zaburzenia spokojności publicznej.

Pod wpływem Jezuitów, za staraniem biskupów tak żarliwych w wierze jak Radziwiłł, Szyszkowski, Trzebicki i inni; Kraków w XVII głównie wieku stał się *altera Roma* pobożności. Oprócz kościoła św. Piotra i św. Anny żadna już większa świątynia wprawdzie nie staje w tym czasie, ale ileż mniejszych, dziś już zamkniętych i przerobionych, świadczy zapałowi pobożnego fundatorstwa, ile bractw pobożnych, nabożeństw, któremi kalendarz do dziś dnia omal nie wszystkie dnie roku obsadzić umie. Odsyłam tu do książki ks. Pruszcza, będącej żywym pobożności owych czasów pomnikiem. Z historycznego stanowiska biorąc, miała ta pobożność równająca wszystkich w jednej służbie Bogu, dodająca otuchy wśród klęsk, hartująca na dotkliwe ciosy nieszczęść publicznych, zapalająca duszę do walki za wiarę i ojczyznę, ogromną doniosłość społeczną i cywilizatorską, tłumaczy ona wytrzymałość i niepokonaność anarchicznej Polski; ale jak każdy objaw ludzki, choćby ku najwyższym celom zwrócony, zastępując i wypełniając całe życie, nieznajdując równowagi w ruchu naukowym, przemysłowym i ekonomicznym odbijać musi niekorzystnie przy czasach XV wieku, jak niekorzystnie odbijać musi dewocya grzesznej starości, przy religijności męża w pełni wieku, myśli i działania męskiego, jak niekorzystnie odbijają pokrzywione i złego smaku gipsowe anioły św. Anny, przy jaśniejącym w blasku młodocianego natchnienia religijnego wielkim ołtarzu maryackim...

*) Szanowna Redakcyo! Wobec sprawozdania z prelekcyi mojej d. 7 marca p. t. *Historyczna wędrówka po Krakowie*, które z natury swojej jako sprawozdanie, we wszystkie odcienia myśli odczytu wchodzić niemogło, a toczącej się właśnie w *Przeglądzie lwowskim* walki z zapatrywaniami w „Dziejach polskich“ o stanie religijnym wieku XVII i zakonie OO. Jezuitów wypowiedzianemi, zmuszonym się widzę prosić Szanownej Redakcyi o umieszczenie dosłownego ustępu lekcyi, traktującego o przedmiocie spornym. Wykaże on bliżej, jakie jest obecnie zdanie moje o spornej kwestyi w XVI i XVII wieku, czyli i gdzie zmieniłem po bardziej szczegółowych studyach zapatrywania moje, a gdzie przy nich pozostałem.

Z uszanowaniem
J. Szujski.

Wniosek Pickerta nie ma żadnego celu, bo jeżeli się przypuści, że Rada państwa federacyjna większością ⅔ mogłaby przeprowadzić artykuły zasadnicze, to mogłaby także przepis wykluczający Galicyanów znieść i ci głosowaliby wtedy, nie uniknionoby więc niebezpieczeństwa.

Dep. Kuranda uważa, że można podnieść zarzuty przeciw brzmieniu wniosku Pickerta, ale nigdy przeciw jego uzasadnieniu. Nikt nie zaprzeczy, że Polacy, aby więcej osiągnąć, łączyć się będą później ze wszystkiemi stronnictwami. Inartykulacya nie zasłoni nas od tego wcale, żeby sejm galicyjski koncesyj tych nie schował do kieszeni w tym roku, a na przyszły nie wystąpił z nowemi żądaniami. Nie trzeba zapominać, że co dnia Galicyi, nie możemy dać innym krajom, a przy każdej takiej kwestyi Polacy głosować będą niezawodnie za nią. Jeżli wniosek Pickerta potrzebuje poprawki, to wniosek podkomitetu żadnej nie daje na przyszłość rękojmi.

Dep. hr. Coronini oświadcza się przeciw wnioskowi Pickerta.

Dep. Dr. Rechbauer zwraca się przeciw Kurandzie — kwestyi tej oddawna nie uważał za prawną lecz za polityczną i za kwestyę potęgi; Galicya powinna otrzymać samorząd, abyśmy potem w innych krajach wolniejszą mieli rękę. W innych krajach, jak np. [illegible] stosunki; i tak np. Czechom nie można było oddać spraw szkolnych, gdyż wtenczas oddanoby niemieckość na łaskę Czechów. On także pragnie stanowczego załatwienia, mniema atoli, że wniosek Pickerta niweczy ugodę, bo Galicya nigdy się na to nie zgodzi.

Minister Dr Unger w imieniu rządu oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi Pickerta, gdyż pociągnąłby za sobą prawnopolityczne oddzielenie Galicyi od Przedlitawii. Gdyby w sposób zasadniczy wyłączono Galicyanów, wówczas byłaby chwilowa zgodność co do §§. 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, ale nie byłoby jedności prawnopolitycznej. Jeżeliby §§. 11 i 12 zmienione zostały dla innych krajów bez współudziału Galicyi, to zniesionoby także jedność materyalną. Jeżeli się zaś ma zamiar przeprowadzenia ściślejszej centralizacyi co do innych krajów, natenczas byłby faktyczny i prawnopolityczny rozdział co do Galicyi. Z tego powodu rząd jak najwięcej stanowczo sprzeciwia się wnioskowi Pickerta.

Dep. Dr Pickert mniema, że już teraz po ugodzie będzie jedność materyalna zupełna co do §. 11, a Galicya mieć będzie stanowisko odrębne.

Minister Dr Unger odpowiada na to, że o jedności materyalnej tylko tyle wspomniał, o ile chodzi o inne jeszcze nieuchwalone żądania.

Podczas głosowania przyjęto obadwa ustępy wszystkiemi głosami; wniosek Pickerta znaczną większością odrzucono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. W poniedziałek d. 11 b. m. rozpoczną się posiedzenia ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego o godz. 10ej rano, poprzedzone nabożeństwem w kościele ś. Marka. Ponieważ wielka sala Towarzystwa naukowego zajęta jest w tej chwili, gdyż [illegible] wymagający wielkiej przestrzeni, przeto posiedzenia Towarzystwa rolniczego odbywać się będą tym razem w lokalu resursy w domu „pod Krzysztoforami".

— W dalszym ciągu wykładów „o pismach" Dr Estreicher przechodził w dzisiejszym odczycie dalsze rodzaje pism semickich. Najpierw wykazał odmiany pism hebrajskich, których najdawniejszy zabytek znaleziono w ruinach Babilonu, a późniejsze odczytano na monetach z czasów wojny Machabeuszów. Pismo fenickie wskazuje wspólne pochodzenie z pismami hebrajskiemi, od niego bierze początek pismo kartagińskie i nowopunickie. Pismo greckie odrębnie wyrobione i ukształcone, ma jednak liczne [illegible] fenickiego nazwy głosek. Pismo Rzymian powstałe z połączenia pisma greckiego z alfabetami staroitalskiemi, których naliczył Mommsen 16 różnych odmian. Osobną grupę stanowią pisma arabskie, tak jak i cyfry arabskie, które do nas przeszły. Następnie prelegent wykazywał pochodzenie cyrylki z pisma greckiego, sporów pod tym względem uczonych, badań Dobrowskiego, i o pochodzeniu grażdanki powstałej z cyrylki, która się zamieniła w pismo kościelne [illegible]. O alfabetach staro-pruskim, żmudzkim i litewskim nic się stanowczego nie da orzec, pomimo, że Narbut zbierał drobne ich zabytki. Pismo gockie przetrwało język Gotów, i utrzymało się do XVI wieku.

Następnie prelegent przeszedł do runów, a najpierw do runów skandynawskich. Nakreślił obraz awanturniczych wypraw w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej książąt i plemion skandynawskich, którzy nawet dotarli do Ameryki północnej, gdyż tam znajdowano kamienie z runami. Naznaczył temi pamiątkowemi kamieniami różne swoje wyprawy do Anglii, Irlandyi, krajów słowiańskich, Galii itp. Wreszcie wskazał główne cechy runów skandynawskich i ich niezliczone odmiany. [illegible]

— Jutro w niedzielę w południe prof. Józef Szujski będzie miał w sali Muzeum Techniczno-przemysłowego odczyt publiczny na dochód miejskiego oddziału Towarzystwa Ś. Wincentego à Paulo. Przedmiotem odczytu jest: „Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 r."

Zwykłe zaś wykłady popularne bezpłatne odbędą się w tej sali jutro od 4ej do 5ej po południu. Dr Rehman mówić będzie o roślinach pokarmowych. Wykład pierwszy: „Rośliny zbożowe i owocowe", od godz. 4ej do 5ej, a od 5ej do 6ej Dr Grabowski: „O kąpielach pod względem higienicznym".

— Towarzystwo budowniczne wiedeńskie zakupiło do [illegible] w Krakowie między innemi łąkę Św. Sebastyana, hr. Sołtyka Henryka, plac między rogatką Mogilską a rogatką Rakowicką p. Majora, dom i ogród Dr Stan. Biesiadeckiego przy ulicy Lobzowskiej, dom i ogród zwany Wiskopolem pp. Librowskich.

— Towarzystwo śpiewackie rzemieślnicze pod nazwą „Gwiazda" odbędzie jutro o 2ej po południu zgromadzenie, na którem po sprawozdaniu z czynności Wydziału, nastąpi wybór przewodniczącego i wydziału. Dotychczasowym przewodniczącym jest p. Teodor Baranowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej.

— Dowiadujemy się, że księżna Marcellina z Radziwiłłów Czartoryska da koncert na korzyść Dam Sgo Wincentego à Paulo w piątek d. 22go marca.

— Otrzymaliśmy od p. R. Loewenfelda z Chrzanowa złr. 10 na Sybiraków. Pieniądze te odesłaliśmy do komitetu Sybiraków.

— D. 6 bm. aresztował ajent policyjny w Rynku Jana Sydorowicza, obwinionego o kradzież i oddał go do aresztu policyjnego. [illegible]

— Jakób Maj woźnica omnibusa Nr. 6, aresztowany został wczoraj w ulicy Grodzkiej za potrącenie lubo nieszkodliwe Jędrzeja Ciepieli, włościanina.

— Franciszek Zborowski z Lanckorony pod Kalwaryą oddalając się od p. Jachimskiego, gdzie uczył się kuśnierstwa, zabrał z izby czeladniej, do której miał klucz, różne przedmioty własnością czeladzi będące i takowe złożył u pewnej szwaczki na Podgórzu jako swoją własność. Z tego powodu aresztowano go wczoraj.

— Dzisiaj rano pies podejrzany o wściekliznę pokąsał kilka psów na Podzamczu tak w domach jak na ulicy. Nakazano z tego powodu uprzątnąć psy pokąsane.

— Członkiem Rady powiatowej Buczackiej wybrano d. 22 lutego z gmin wiejskich Stefana Kiędybałuka, naczelnika gminy Nagorzanek; a członkiem Rady powiatowej Grybowskiej d. 27 stycznia z większej własności ziemskiej Emila Hołowkiewicza, leśniczego skarbowego ze Świetnicy.

Teatr. W niedzielę dnia 10 marca: *Lekarz mimo woli* komedya w 3 aktach Moliera, przetłómaczył z francuskiego L. Winkler, i po raz pierwszy: *Dzień Św. Zofii* obrazek dramatyczny w 1 akcie Juliusza Guillment.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 8 marca piękna pogoda; termometr w cieniu doszedł do + 7°4 od — 2°.2 R. Barometr zwolna opada; dnia 9 marca o godz. 6ej rano stan jego był 329.93, termometru zaś — 0°.6 R. Wiatr wschodni.

— W niedzielę dnia 10go marca: Czterdziestu męczenników; w poniedziałek dnia 11go marca, Sgo Konstantyna wyznawcy i Śgo Bogumiła.

KONCERT. Niezwykłym fenomenem u nas, gdzie tylko imie na którem zagranica wycisnęła pieczęć sławy, sprawia ruch między publicznością i nęci do podziwiania gry wirtuoza, p. Jan **Kleczyński** premiowany uczeń konserwatoryum paryskiego, o którego talencie donosiły od czasu do czasu dzienniki warszawskie lecz nieznany dotąd zagranicą, doznał na wieczorze wczorajszym w sali hotelu Saskiego jak najserdeczniejszego przyjęcia. Rozgłos jaki mu utorowały owe dzienniki, i sposobność nastręczona niektórym lubownikom i znawcom muzyki słyszenia gry p. Kleczyńskiego w kołach prywatnych naszego miasta, przyczyniły się do rozpowszechnienia wiary w jego niepospolity talent, a tem samem do zapełnienia sali. Oczekiwanie nie tylko nie zostało zawiedzionem, lecz wyprzedzonem rzec można, co zdoła zarazem wpoić przekonanie, że niekoniecznie potrzeba ostatniego słowa zagranicy, aby prawdziwy talent mógł się pod własnem niebem rozwinąć i znaleść zaszczytne ocenienie u swoich, zanim sława jego przejdzie do obcych.

Wczorajszy wieczór wypadł pod każdym względem świetnie. Wobec licznego grona doborowej publiczności odegrał p. Kleczyński na doskonałym fortepianie układu amerykańskiego, dostarczonym przez p. Henisza, koncert (E mol) Chopina z towarzyszeniem orkiestry wojskowej. Wielka precyzya w wykonaniu tego znakomitego dzieła, czystość i okrągłość tonów ożywionych duchem wielkiego mistrza i głębokie uczucie w oddaniu piękności utworu, zjednały koncertantowi zaraz po odegraniu pierwszej części oklaski, które powtarzały się po każdym przestanku a w końcu zamieniły się w kilkakrotne oznaki zadowolenia. Szczególnie część druga chopinowskiego koncertu (Andante) silne wywarła wrażenie. Z pod palców koncertanta, migających błyskawicą po klawiszach, wyszło Rondo również prześlicznie. Pianissimo i pasaże oddał on po mistrzowsku. P. Kleczyński jakby chciał dowieść, że ma do rozporządzenia swego wszelkiego możebne właściwości, stanowiące odrębne cechy kompozycyj, odegrał waryacye (e dur) Haendla, „Volkslied" Mendelsehna i etiudę własnego utworu. W modlitwie majtków z *Afrykanki* Liszta rozwinął koncertant całą siłę i brawurę przypominającą tego mistrza fortepianu. Koncert urozmaicony był wygłoszoną z uczuciem deklamacyą p. Rychtera z poematu Guido Jabłońskiego, jakoteż pięknym, pełnym świeżości i wdzięku głosem p. Kleczyńskiej, która odśpiewała Aryę *Orfeusza* Glucka i dwa utwory p. Kleczyńskiego „Młoda dziewczyna" i „Scherzo." Utalentowana amatorka, któréj każdorazowe wystąpienie pozostawiało po sobie grzmot oklasków, dla odwzajemnienia publiczności owych oznak sympatyi zaśpiewała raz jeszcze nad program aryetkę: „Nic nie zaszło między nami," utworu El-y z muzyką Zarzyckiego, i drobną tą igraszką cudnej melodyi, któréj umiała nadać wdzięk nieopisany, największe wywarła wrażenie. Koncert zakończył się odegraniem przez p. Kleczyńskiego Nocturny (Es dur) i poloneza Chopina. Pierwsza wykonaną była znakomicie, nietylko pod względem techniki lecz i ducha, i to przedewszystkiem za wielką liczymy mu zasługę, że umie utwory tego wielkiego mistrza w właściwem przedstawiać świetle. Wieczór wczorajszy pozostawił żal, że się powtórzyć nie może, gdyż p. Kleczyński wraca jutro do Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 8 marca.

Posady: W kasie oszczędności w Tarnowie kasyera (800 zł.) i oficyała (500 zł), podania do 8go kwietnia.— Polira budowniczego w zarządzie salinarnym w Bochni, podania do 31 marca.— W magistracie w Czerniowcach: 2ch radców (po 1600 zł.), sekretarza (1000 zł.), koncepisty (900 zł.), 2ch koncepistów (po 800 zł.), adjunkta budownictwa (800 zł.), akcesisty budownictwa (600 zł.), woźnego 250 zł.); podania do d. 10 kwietnia.— Sekretarza w magistracie w Stryju, (600 zł.), podania do 15 kwietnia.

Licytacye: D. 22go marca w sądzie pow. w Brodach sprzedaż publ. realn. N. 379 i 380 tamże.— D. 26 marca w sądzie pow. w Mielnicy sprzedaż egzek. realn. N. 32 w Krzywczu.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Mikulińcach o uznaniu Magdaleny Dorożyńskiej z Woli mazowieckiej za marnotrawczynię.— Sąd kraj. krakowski Fani Rabinowicz o nakazie zapłaty Tenie Leinzeig 150 zł. i 150 zł.— Sąd pow. w Tarnopolu o uznaniu Tomasza Barana ze Smykowiec za marnotrawcę.— Sąd pow. w Zaleszczykach o uznaniu Semena Popyka włościanina z Szyszkowiec za marnotrawcę.

Zawezwania: Sąd obw. w Samborze posiadacza kontraktu z daty Giemnia 6go czerwca 1838 między Józefem Starke a Jakóbem Blumenthal zawartego, oraz cessyi z daty Bolechów d. 20 sierpnia 1839 Jakóba Blumentala na rzecz Aloizy Starke.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 8 marca. Izba giełdowa wydała rozporządzenie, które począwszy od d. 10 b. m. znosi ruch na giełdzie w niedziele i święta, a począwszy od 11go b. m. giełdę wieczorną. Zabrania się zaś wszelkiego odbywania czynności giełdowych na miejscach publicznych albo po lokalach prywatnych pod zagrożeniem środków represyjnych. Również ci, co opuszczą giełdę nie uporządkowawszy interesów, pociągani będą do odpowiedzialności. Wydawanie kart giełdowych wstrzymuje się.

Wieliczka 5 marca. Pszenica 6·12, żyto 4·37, jęczmień 4·—, owies 2·36, groch 6·—, ziemniaki 2·—, siano —·90, stoma —·65.

Bochnia 7go marca. Pszenica 5·35, żyto 4·15, jęczmień 3·60, owies 1·80, groch 6·—, ziemniaki 2·—, bób 5·75, siano 1·25, konicz 1·50, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, mas okowita 1·—, funt masła —·60.

Andrychów 5 marca. Pszenica 5·80, żyto 4·70, jęczmień 3·40, owies 1·75, ziemniaki 1·80, siano 1·45, konicz 1·65, słoma 1·06, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, masło 1·60, funt mięsa —·20 c.

Wadowice 7go marca. Pszenica 6·— do 6·10, żyto 4·50 do 4·80, jęczmień 3·70 do 4·10, owies 1·95 do 2·05, ziemniaki 1·80, funt mięsa —·22], drzewo twarde 9·—, miękie 6·30.

Gorlice 5go marca. Pszenica 5·60, do 6·—, żyto 4·20 do 4·60, jęczmień 3·30 do 3·50, owies 2·— do 2·40, ziemniaki 2·—, siano 1·60, słoma 1·20, drzewo twarde 6·60, miękkie 5·20, funt mięsa 15 cent.

Tarnów 5go marca. Pszenica 5·60, żyto 4·30, jęczmień 3·80, owies 2·10, groch 4·75, bob 3·45, tatarka 4·15, proso 4·20, ziemniaki 1·70, konicz 1·25, koniczyna 28·—, siano 1·15, słoma 1·—, drzewo twarde 13·—, miękkie 10·—, mas okowity —·94, masła 1·35.

Biała 4go marca. Pszenica 6·10, żyto 4·10, jęczmień 3·10, owies 1·45, groch 7·20, bób 6·40, kukurudza 7·—, soczewica 8·—, proso 7·50, tatarka 4·40, koniczyna 28·—, siano 1·30, słoma 1·—, konicz 1·50, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 2·40, funt mięsa 26 c.

Kęty 4go marca. Pszenica —, żyto 5·—, jęczmień 3·65, owies 2·—, ziemniaki 2·—, siano 1·20, konicz 1·60, słoma 1·—, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj 1·20, masa masła 1·40, funt mięsa 22 centów.

Nowy Sącz 4go marca. Pszenica 5·75, żyto 4·60, jęczmień 3·35, owies 2·—, ziemniaki 1·90, słoma 1·—, siano 2·40, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·60, mas okowity —·64.

Rzeszów 4go marca. Pszenica 5·35, żyto 4·40, jęczmień 3·60, owies 2·—, groch 5·75, fasola 6·25, tatarka 3·40, proso 3·75, ziemniaki 2·20, — rzepak 15, siano 1·45, słoma —·85, drzewo twarde 12·—, miękkie 9·—, okowita —·84, funt mięsa —·17, masło —·50, kopa jaj 1·05.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go marca.

HOTEL POLLERA: S. Neubauer kupiec z Wiednia, E. Herzog kupiec z Wiednia, J. Łapiński z Lubelskiego, Jakób Bauer urzędnik z Morawy, A. Mikocki z Galicyi, O. Wedekind kupiec Wiednia, L. Han kupiec z Wiednia, Leon Miaskowski mechanik z Warszawy, M. Finkelstein kupiec z Czerniowic, Teodor Teodorowicz właś. dóbr z Zukowy, L. Roth kupiec z Wrocławia, M. Schmidchen kupiec z Wrocławia, Franciszek Oldrini major z Wiednia, Sulikowski inżynier ze Lwowa, A. Neu kupiec z Lyonu, H. Kalkhoff kupiec, z Remscheid, A. Jaźwiński z Galicyi, Kraus i Dr Szeliga z Wadowic, E. Trentel kupiec z Einsiedel.

(Nadesłane).

Chrzanów d. 6 marca.

Dziś opuścił miasto nasze p. Leopold Płaziński, pełniący przez lat trzy urzędowanie jako zastępca Starosty powiatowego. Umiał on z całą sumiennością pogodzić obowiązki powołania swojego z obowiązkami obywatela.

Przy znakomitych zdolnościach i uczciwej pracy podjętej dla dobra powiatu, pozostawia pan Płaziński miłe wspomnienia po sobie, i życzyćby należało, ażeby i inni urzędnicy w ślady jego wstępując, szczycić się mogli takiem zaufaniem ludności i kraju, na jakie on sobie między nami zasłużył.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 7 marca. W Izbie wyższéj dalsze obrady nad ustawą o nadzorze szkolnym. Za ustawą mówią Gossler i Bernuth, przeciw niéj Senft-Pilsach i Kröcher. Następnie Bismark prostuje o tyle wczorajszą mowę swoją, iż twierdzi, że nie zalecał wprowadzić w życie teoryi o „ograniczonym rozumie poddanych," lecz nadmienił tylko, że w niektórych przypadkach należy własny swój sąd poddać sądowi rządu, któremu się ufa. Jeżeli sądzicie, rzekł mowca, iż człowiek stojący na czele rządu, z wysokiego swojego stanowiska nie widzi tyle co wy z waszéj niziny, wtedy obowiązkiem jest waszym zająć moje miejsce, zamiast mi stawiać na drodze trudności. To nie patryotycznie. Daléj mówili Merissen i Hinschius za, Meyer z Celle przeciw projektowi, a po uchwaleniu zamknięcia ogólnych obrad sprawozdawca Kleist Retzow bronił redakcyi komisyjnéj w rozciągłéj mowie. Rozprawy szczegółowe odroczono do jutra.

Paryż 7 marca. *Temps* zamieszcza listy posła francuskiego w Berlinie donoszące o ułaskawieniu pozostałych jeszcze jeńców francuskich, skazanych na różne kary.

Paryż 8 marca. *Constitutionnel* doniósł był wczoraj, że Thiers zamierza mianować Pouyer-Quertier posłem w Berlinie w miejsce margr. Gontaut-Biron, który przeniesionymby został do Londynu, a ks. Broglie stamtąd odwołany. Zaprzeczają dziś jednak temu doniesieniu.

Rzym 7 marca. Rozprawy w izbie nad krokami finansowemi rozpoczną się d. 2go bm. Dotąd zapisało się 18 mowców przeciw projektom rządowym, a 9 za niemi. W tajnem głosowaniu na członków komisyi budżetowej żaden kandydat nie uzyskał większości. 40 pustych kartek oddano. Jest to dowodem niepewności stronictw izby. Rząd nakazał wywłaszczenie klasztoru S. Wawrzyńca.

Londyn 7 marca. Na zapytanie w Izbie niższej odpowiada Enfield, że rząd nie ma żadnej wiadomości o zamiarze Papieża opuszczenia Rzymu. Od Anglii nie żądano wcale oddania Malty albo innego jakiego miejsca na pobyt Papieża. Egerton zapowiada na jutro interpelacyę o niegodziwych rzeziach chrześcian w Japonii.

Konstantynopol 7 marca. Rząd turecki zawarł umowę z bankiem austro-ottomańskim o 7½ milionów pożyczki. Umowa dziś wieczór została podpisaną, a warunki jej mają być dla kontrahentów korzystniejsze niż przy pierwszej umowie. Rząd zajmuje się gorliwie kwestyą bułgarską. Mylną jest wiadomość, aby Serbia nadesłała notę; podobnież kombinacye tu odnoszące się, są wymysłem.

Konstantynopol 8 marca. Sułtan wydał *irade* potwierdzające wybór msgra Anthimos na exarchę bułgarskiego. Prezes tymczasowéj rady bułgarskiéj zaprosił depeszą do Widdinia posłaną Anthimosa, aby z polecenia rządu przybył do Konstantynopola.

Melbourne (w Australii) 16 lutego. Parowiec angielski „Rosaro" zniszczył bombami wieś na téj wyspie, gdzie zamordowano biskupa Pattersona.

Po onegdajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego wnosićby należało, że kwestya finansowa jest największą trudnością elaboratową. Łatwem jest zresztą do pojęcia, że przy owej mierze ustępstw, do jakich skłania się tak niechętnie wydział, przy owej ugodzie z konieczności (*Noth-Ausgleich*), jakiej cechę nosi bezsprzecznie elaborat, delegacya całą baczność na to zwraca, aby Galicya nie poniosła szwanku materyalnie, to jest aby nie wyznaczono jej mniejszej kwoty, aniżeli gdyby ugody nie było.

Nie dziwi nas też bynajmniej, że w podkomitecie nie udało się jeszcze, jak się zdaje, wynaleźć owego sposobu, który w polskiem przysłowiu brzmi: „aby wilk był syty i koza cała," bo koza chce koniecznie przynajmniej wyjść cało z tej przeprawy. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia wydziału dowodzi jak najwybitniej, że delegacya zredukowała swe żądania nietylko do *minimum* ale nawet do stopy rezygnacyi, że z rezygnacyą nie przeszkadza ugodzie. Nie może być mowy o odrębności; na cóż więc wykluczenie, którego nawet elaborat nie żąda? Na tem ogranicza się cała polemika. I przechodzą oba ustępy elaboratu... i owa inartykulacya, czyli wciągnięcie ugody w statuta krajowe, które miało tak gwałtowny wywołać opór. Delegacya głosuje z większością wydziału za ustępami elaboratu — czyż to nie rezygnacya?....

Po tem głosowaniu czwartkowem radzibyśmy widzieć, jakich argumentów użyłyby jeszcze centralistyczne organa, na dowód, że Polacy chcą zerwać tę mniemaną ugodę. Panuje też milczenie pod tym względem w otrzymanych dziennikach, a 24 godzin bez obelg, to już wiele. Widocznie od kwestyi finansowej wszystko zawisło, centraliści czują, że jak mówią, mają w ręku wóz i przewóz. Nadziei jeszcze nie tracą, ale bodaj czy nie sądzą, że delegacya i w tym punkcie ustąpi. Według listów wiedeńskich, jest między nimi mniemanie, że się wynajdzie *modus vivendi*. Gdyby szło o to, nie ma wątpienia, że *modus* znalazłby się, bo znaleść się musi, ale tu chodzi (prosimy o wybaczenie) o *modus placendi* — a ten przy złej chęci mógłby się nie znaleść. Jednakowoż, rozbieranie pytania, czy sprawa galicyjska przyjdzie pod rozprawy Izby przed jej odroczeniem, zdaje się dowodzić, że rząd, któremu zależy na tem, aby ugoda z Galicyą nie tylko przyszła do skutku, ale aby przynajmniej w Izbie niższej mogła być załatwioną przed Świętami — nie zwątpił jeszcze, że mu się uda w wydziale ją przeprowadzić.

W sejmie peszteńskim, jak nam już wczoraj telegrafował nasz korespondent, panuje wielki zamęt z powodu ustawy wyborczej. Obie lewice, umiarkowana i skrajna, stanęły przeciw stronnictwu Deaka, to jest przeciw dawnemu środkowi wzmocnionemu umiarkowaną lewicą. Partya więc Deaka, dotąd przeważna, rozbita. Natomiast stronnictwo niepojednawcze Tiszy podnosi głowę. A dotąd nie okazało ono, aby umiało rządzić. Jeśli dziś weźmie górę, stosunek Węgier z Przedlitawią pomimo paktów dualizmu, służących mu za podstawę, może się nadwerężyć, bo opozycya dziś zwarta, wyznaje tylko unię personalną i nie chce znać spraw wspólnych. Nowa ustawa wyborcza toruje drogę do sejmu mnóstwu tak zwanych juratów, którzy tworzyli główną siłę opozycyi w r. 1847, co była matką rewolucyi.

Doszły nas dziś całkowite rozprawy z onegdajszego posiedzenia Izby wyższej sejmu pruskiego. Mowa hr. Bnińskiego jest obszerna i wyczerpująca. Podamy ją w następnym numerze. On sam jeden z polskich członków izby mówił, gdyż już wczoraj przyszło do szczegółowych obrad, w których Polacy nie zabierali głosu, albowiem nie szło im o taką lub owaką formę ustawy, lecz o jej ducha, o jej charakter. Z *Kuryera Poznańskiego* dowiadujemy się, że ks. kanclerz niemiecki dopuścił się w izbie takiego *lapsus linguae*, który w mowie potocznej zowie się łgarstwem. Wczoraj pisząc o przytoczeniu przezeń ustępów z prywatnych listów X. Koźmiana, które nie odnosiły się do śledztwa dającego pozór do zrobienia rewizyi, zarzucaliśmy tylko ks. Bismarkowi, że się dopuścił zdrady tajemnicy listowej, która podpada przepisom kodeksu karnego; kanclerz bowiem nie jest sędzią śledczym, do którego należy czytanie listów zabranych, a izba nie jest sądem do ocenienia, czy listy te należą do procesu lub są sprawie, o którą zrobiono rewizyę, obce. Otóż listy te, jak się dowiadujemy z *Kuryera Pozn.*, nie są pisane do X. Koźmiana, ale o tem wolał zamilczeć kanclerz. X. Koźmian nie miał związków z żadnym z członków środka izby, z żadnym biskupem niemieckim nie korespondował, lecz miał udzielone sobie listy pisane do posłów polskich z powodu petycyj niemieckich. Umyślnie przeto kanclerz zbałamucił nieświadomych rzeczy członków Izby wyższej, aby ich przerazić, że owym środkiem, z którego wychodzi opozycya przeciw rządowi, kieruje kapłan polski z Poznania.

Ks. Bismark wybiera się do Poznania. Zaproszony przez Niemców na protektora wystawy przemysłowej i gospodarczej, która się odbędzie bez udziału Polaków i ma okazać potęgę niemieckości w Wielkopolsce, zrobi przyjazd swój manifestacyą polityczną. Po kampanii francuskiej odbył cesarz Wilhelm wjazd do Paryża; po kampanii polskiej kończącej się ustawami sejmu przeciw Polakom i katolikom, pogromca ich Bismark odbędzie wjazd do Poznania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 8 marca, wieczór. Izba deputowanych na posiedzeniu wieczornem uchwaliła budżet ministerstwa handlu i wniesione do niego rezolucye, oraz budżet ministerstwa rolnictwa. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przemawiał dep. Menger przeciw delegowaniu sądów przysięgłych w Czechach; dep. Wolfrum zaś twierdził, iż delegowanie sądów przysięgłych uzasadnione jest w ustawie. Przysięgli narodowości niemieckiej nie wydadzą wyroku opartego na namiętności, lecz na prawie i sumieniu. Minister sprawiedliwości oświadcza, iż jako minister sprawiedliwości nie może ze stanowiska jednostronnego zapatrywania stronnictw sądzić o przedsiębranych środkach. Do kroku tego zdecydowała go jedynie obawa, aby instytucya sądów przysięgłych nie upadła. Poczem budżet ministerstwa sprawiedliwości przyjęto bez zmiany.

Wiedeń 9 marca. Dziś w Radzie państwa rząd przedłożył projekt ustawy, tyczącej się pokrycia potrzebnych koni dla obrony krajowej w razie mobilizacyi. Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę tyczącą się delegowania sądów przysięgłych w Czechach, wykazując obszernie, iż delegowanie takie jest w ustawach uzasadnione i wykonane będzie stosownie do ustaw przez sądy niezawisłe. Rząd masi przeto odeprzeć żądane przez interpelantów wydawanie w ogóle poleceń prokuratoryom. Izba obradowała następnie nad budżetem.

Wiedeń 9 marca. Izba deputowanych Rady państwa uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu budżet i ustawę finansową na r. 1872 w wysokości 353½ milionów rozchodów i tyleż dochodów.

Peszt 8 marca. Na posiedzeniu Izby niższej, po sprawdzeniu protokółu, prezes uprasza o odbycie tajnego posiedzenia, które trwało około kwadransa, poczem otwarto znów posiedzenie jawne. Prezes zapytał: czy izba uchwali to, na co się zgodziła na tajnem posiedzeniu, aby dziś nie mieć już posiedzenia. Izba przyjmuje; poczem posiedzenie zostaje zawieszone, a deputowani rozchodzą się po klubach. Mówią o kompromisie.

Peszt 9 marca. Kompromis o nowellę wyborczą między rządem a lewicą nie przyszedł do skutku, gdyż lewica obstaje przy swojem stanowisku. *Pester Lloyd* sądzi, że trzeba wziąść na uwagę rozwiązanie sejmu.

Peszt 9 marca (*prywatna*). Układy wczoraj nie powiodły się. Stronnictwa niepojednawcze z powodu ustaw wyborczych. Lewica trzyma ze skrajną lewicą. Prawa strona chce znużyć opozycyę w Izbie i doprowadzić do głosowania. Dzisiaj posiedzenie Izby, lecz nie przyszło jeszcze do [illegible] nad ustawą. Interpelacye zajęły wiele czasu. Rozwiązanie sejmu zawsze prawdopodobne. Król wstawszy z łóżka prezydował wczoraj radzie ministrów.

Berlin 8 marca. Izba wyższa odrzuciła § 1 ustawy o nadzorze szkolnym w brzmieniu wniosku komisyi izby 126 głosami przeciw 75, poczem uchwaliła ten § według brzmienia uchwały izby niższej.

Berlin 8 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej toczyły się dalsze obrady nad ustawą o nadzorze szkolnym; §§. 2, 3 i 4 uchwalone zostały znaczną większością według redakcyi przyjętej przez izbę deputowanych, a następnie cała ustawa w głosowaniu imiennem uchwalona 125 głosami przeciw 76.

Paryż 9 marca. Thiers zbijał w komisyi wnioski względem zmiany projektu ustawy wniesionego przez ministra Lefranc. Porozumienie się z komisyą staje się trudnem. Jest jednak mniemanie, że zgromadzenie narodowe przychyli się do projektu ustawy. Wczoraj wypłacono w Strassburgu na rzecz kontrybucyi francuskiej 350 milionów.

Madryt 7 marca. W skutku udzieleń wymienionych między Francyą a Hiszpanią postanowiono, aby ustawa francuska co do dopłaty od obcego pawilonu nie rozciągała się do statków hiszpańskich przybijających do portów obu krajów, wliczając w to wyspy Balearskie.

Belgrad 9 marca. Rosya zabiera się do zmiany swoich reprezentantów w prowincyach europejskich Turcyi.

Konstantynopol 8 marca. W odpowiedzi na protestacyę towarzystwa kolei żelaznych w Rumelii, rząd obstaje przy śledztwie, dla rozpoznania, czy towarzystwo dopełniło warunków koncesyi i wykonało roboty w niej naznaczone, a nakoniec, czy poszczególne sekcye budowy zostały oddane na użytek w przepisanych terminach.— Wkrótce wyjść ma nowa ustawa drukowa. — Katolicy armeńscy wybiorą sobie nowego patryarchę.

Kursa. Wiedeń 9 marca godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 64·95. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·40. — Losy z r. 1860 104·50. — Akcye banku 849.— Akcye kredytowe 346·40. — Londyn 111·85. — Srebro 110·25. Dukat 5·31. — Lombardy 209·80. Losy z roku 1864 148·50 — Akcye franco-austr. 144·25. — Napoleony 88·45.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 260·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 171·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 124·50. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 71·70. — Oblig. indemniz. gal. 75·60 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 209·—. Akcye anglo.-banku 366.— Akcye kol. rządow. 392·50.— Akcye kol. siedm. 190·.50— Akcye kol. Rudolfa 181·50. — Akc. kol. Pardubic. 188·50. — Akcye kol. północ. 232·—.— Tramway 247·50— Akcye banku budowy 127·50— Akcye kol. wsch. 151·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 187·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 117·25— Austryacki bank ogólny 235·—.
Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

STARY BOREK.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Starym Borku Cyrkułu Bocheńskim, na górze Jasnej zwanej, jest kościół z klasztorem XX. Dominikanów murowany pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowziętej, w którym znajduje się obraz Matki Boskiej [illegible] łaskami i cudami słynący [illegible] przeszłości. Wsparty więc siłą Tego, który jest cudowny w dziełach swoich, zbliżam się do drzwi Waszych Szanowni Panowie, byście raczyli hojnością Waszą wesprzeć tak chwalebne przedsięwzięcia — wspierając albowiem takowe, nabędziecie prawa do potomnej wdzięczności, zostawicie pomnik Waszego przechodu po tej ziemi — a Wszechmocny za uczynioną Imieniowi Jego ofiarę, obronie Wasze niezwiędłą ozdobi koroną — o co my w modłach naszych gorąco prosić będziemy Boga przez przyczynę cudownej Boga-Rodzicy-Maryi. (458)

Stary Borek d. 16 lutego 1872 r.

X. Fr. Ludwik Sroczyński
Przeor XX. Dominikanów w Borkach.

W salach redutowych w niedzielę 10go marca

odbędzie się **ostatnie** wielkie i słynne w świecie przedstawienie

MĘKI PAŃSKIEJ,

początek o godzinie **5**tej.
Ceny miejsc: krzesło 1 złr., wstęp na sąlę 60 c.; galerya 30 c.

J. B. Schneider,
(433. 1-) przełożony ze Starej Bawaryi

Bardzo ważne

dla szanownych pań gospodyń

przy nadchodzących świętach, oraz dla pp. właścicieli gorzelń, cukierń i td.

Drożdże Prasowane

z fabryki

pp. Mautnera i Syna

w Wiedniu,

które już oddawna przez praktycznych znawców w całej Europie za najlepsze uznane zostały i każdy podobny wyrób z innej fabryki najmniej o 25 procent w dobroci i skuteczności przewyższają, nadchodzą codzień świeże do Krakowa jedynie do handlu

Jana Nagla

przy ulicy Szewskiej.
Zamiejscowe obstalunki uskuteczniają się najspieszniej. (483. 1 2)

M. Dworski

w Krakowie, Rynek główny L. 14 otrzymał świeżą styryjską i warszawską **Krowiankę.**
Tamże do nabycia:
Essencya pepsynowa Liebreicha z fabryki Scheringa w Berlinie, [illegible] trawieniu. (359. 4 4)

Księgarnia Zupańskiego

poleca: (341-4-)

Echa nadwiślańskie Lenartowicza [illegible] 3 złr.
Wspomnienia moje o życiu towarzyskiem w Warszawie przez Paulinę z L. Wilcek [illegible] 1 tal. 25 sgr.
Wybór nabożeństwa [illegible]
Dzieje narodu polskiego przez Chociszewskiego [illegible]
Elementarz obrazkowy przez Brzeskiego [illegible] 6 sgr.

BILARD

stary nabyć będzie można w drodze publicznej licytacyi, która się na dniu 18go marca r. b. w zajmowanym [illegible] lokalu kasynowym odbędzie. (481-1-2)
Od Stowarzyszenia kasynowego w Jarosławiu.
Przełożony wydziału
Dr. *Sorysiewicz.*

Czynni

dostarczyciele jaj

zechcą swe adresa, celem wielkich zakupów, przesłać pod znakiem S. R. 9161. do **expedycyi anonsów D. Ferenz w Mainz nad Renem.** 394-1-3

Mieszkanie

z sześciu lub czterech pokoi z kuchnią i przedpokojem do najęcia od 1go Kwietnia w domu Aleksandrowej przy ulicy Wesołej. (486. 1-3)

BANDAŻE

Silowe, pachwinowe, pępkowe, kasponzorya, Podroczny elastyczne, Pessarya, Klizopompy, Irygatory, Smoczki angielskie, [illegible] Respiratory, [illegible] Trąbki słuchowe, [illegible] Katetery, [illegible]

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE

[illegible] Wszystkie w dział chirurgiczny wchodzące artykuły [illegible] — Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głów. i w aptece pod Gwiazdą, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w apt. p. Kullaka, w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. (65-7-12)

Maczuskiego

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów [illegible] zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na blond, brunatno lub czarno, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny.

1 flak. płynnego Ekstr. z orzech. 3 zł.
1 słoik Pomady z orzechów . . 2 zł.
1 flak. olejku orzechowego . . . 2 zł.
½ „ „ „ . . . 1 zł

Violette de Mars,

ślicznie pachnące perfumy ze świeżych fiółków tegorocznych wyrabiane.
Perfumy fiołkowe po 2 zł.
Pomada fiołkowa po 1 zł.
Mydło fiołkowe po 1 zł.

Prawdziwe do nabycia:
w składzie perfumów **Maczuskiego** w Wiedniu, **Kärntnerstrasse 26.** w Krakowie u p. **Józefa Jahna** i **With. Fenza,** kupca. (238. -710)

Folwark Cichawka,

w powiecie bocheńskim, obejmujący przeszło **30 morgów** gruntu ornego i zabudowania dostateczne, jest **do wydzierżawienia** na lat 12 od Św. Jana 1872 r. Cena dzierżawna **200 złr.** rocznie i kaucya w tej samej ilości.
Bliższych szczegółów udzieli właściciel mieszkający w Porębie, ostatnia poczta Brzesko. (413. 2-3)

PUBLICZNA SUBSKRYBCYA

na 5000 sztuk po 400 franków w złocie, pełno wpłaconych cesarsko-ottomańskich kolejowych losów premiowych.

Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego
otwiera w swych biurach (w Wiedniu verlängerte Schottengasse Nr. 9)
publiczną subskrypcyę na 5000 sztuk po 400 franków w złocie, pełno wpłaconych losów tureckich, pod niżej wymienionemi korzystnemi warunkami.

PROSPEKT.

Dość znaną jest rzeczą, że papier ten, tak przez swe wysokie oprocentowanie **12 franków w złocie,** jak też przez wielką szansę wygrania na odbywających się **sześć razy w roku** ciągnieniach, w których każdą razą są wygrane po **600.000, 300.000, 60.000,** frank. etc. etc. w złocie bez potrąceń podatkowych, — należy do najkorzystniejszych lokacyj kapitałów, i dla tego też ostatniemi czasy przy ciągle wzrastającym kursie z handlu wycofane zostały. Aby więc małym kapitalistom ułatwić posiadanie tego korzystnego papieru **kasa wiedeńskiego syndykatu** widzi się spowodowaną **5000 sztuk tureckich losów** w drodze publicznej subskrypcyi po następnych nader korzystnych warunkach wypłaty wypuścić, a mianowicie:

zł. 10 za sztukę przy subskrypcyi,
zł. 12 „ „ przy repartycyi,

a siedem dalszych wpłat miesięcznych po złr. 10, z których pierwsza od 1go do 8go kwietnia 1872, ostatnia zaś dopiero od 1go do 8go października 1872 ma być zapłacona.

Procenta, jakoteż możebność wygranej liczą się od dnia subskrypcyi na korzyść podpisujących, i ciągną już na ciągnieniu mającem się odbyć w dniu **1 kwiet. 1872.**

Prócz tego oświadcza Kasa wiedeńskiego giełdowego syndykatu swą gotowość za osobnem wynagrodzeniem 5 zł. za sztukę, subskrybowane w niej losy w dniu 1ym marca 1877 r. za kwotę zł. 97 za sztukę wykupić, przez co biorącym w subskrypcyi udział, niezbędnie się największą gwarancyę, ale wedle niżej wymienionego przybliżonego rachunku, zapewnione jest oprocentowanie kapitału po 18½ proc.

Rachunek.

Procent wśród czasu gwarancyi wynosi franków 60 w złocie, co w austryackiej walucie czyni około zł. 27, szanse wygrania w 30 ciągnieniach można co najmniej liczyć jak promesse po 2 zł. „ 60
Razem . . 87 zł. co wyrównywa oprocentowaniu 18½ od sta. To ustawienie cyfr daje najlepszy dowód o ogromnej korzyści tego papieru i podpisana kasa zaprasza tem pewniej do wzięcia udziału w tej subskrypcyi, że dla wielkiej ilości zgłaszających się, istniejąca ilość, do podpisu przeznaczona, w krótkim czasie rozebraną zostanie.

Subskrybcya rozpocznie się od 4 marca i przyjmowaną będzie tylko w Kasie wiedeńskiego giełdowego syndykatu, a zgłaszania mogą być załatwione przez nadesłanie listu z odpowiednią gotówką. Subskrybcya będzie zamkniętą jak tylko oznaczona ilość będzie podpisaną, a podpisy ostatniego dnia w razie podpisania większej ilości, ulegną ilemożności jednakowej redukcyi.

Wiener-Börsen-Syndikats-Cassa
F. Kolisch.
(372. 7-10) **verlängerte Schottengasse Nr 9.**

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

Cukierki Dethana
są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi oparzeniu i nabrzmieniu w gębie** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytuniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mówcom i śpiewakom.**
W Paryżu w aptece p. **Dethan** Faubourg St. Denis, 90; w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (231-8-52)

Apteka pod Słońcem

F. Sawiczewskiego Med. Dr.
otrzymała przesyłkę świeżej
KROWIANKI STYRYJSKIEJ.
(278. 5-)

Ces. k. wyłącznie upryw.

bandaże rupturowe

które przez swą niezrównaną konstrukcyę same dopomagają do wyleczenia ruptury, jak się to w długoletniej praktyce okazało. **Bandaże na jedną stronę 10 zł. na dwie strony 18 złr.** Wszelkie gatunki innych **bandaży rupturowych** na jedną stronę zł. 3, 4, 5 i 6, na dwie strony zł. 6, 8, 10 i 12. **Niewidoczne** na małe ruptury na jedną stronę złr. 6 na dwie strony zł. 10 i 12. Suspensorya po 80 cent. złr. 1, zł. 1·50, 2.

Przy listowych zamówieniach należy dołączyć miarę obwodu ciała, wziętą nad biodra, niemniej oznaczyć, po której stronie jest ruptura. Należytość odpowiednia i 30 cent. za opakowanie pobraną będzie pocztą. (389 1-12)

Ludwik Heuberger,

egzaminowany bandażysta
w Wiedniu, Wieden, Favoritenstrasse N. 9.
1 piętro.

Pozostałe z ostatniego sezonu w składzie moim Wody mineralne

Szczawnickie:

Szymona, Magdaleny, Stefana. **Karlsbadzkie:** Schlossbrunn, Sprudel; **Iwonicka, Krynicka, Żegiestowska, Marienbadzka, Ferdinadsbrunn, Eger** Franzensbrunn, **Spaa. Eaux de Bonne i** Krankenheil. Jod-Soda będą w dniu 1ym Kwietnia wylane.

Gdyby więc kto chciał z Wód tych jeszcze korzystać, może je mieć do **do dnia 1go kwietnia b. r. w moim Składzie bezpłatnie.**

Kraków dnia 4go marca 1872 r.

Filia Dyrekcyi zdrojowisk

galicyjskich i czeskich
(451-3-3) *J. Wentzl.*

Dla amatorów piękne, trwałej, i taniej garderoby

J. Zarzycki

krawiec męzki,

ul. Floryańska N. 332 pod 3 dzwonami, poleca Szanownej Publiczności renomowany od lat wielu swój skład sukien jakoteż wielki wybór sukna i kortów z fabryk krajowych i zagranicznych. Mając w tej porze roku więcej czasu niż po inne lata, wyrobiłem przeszło

200 Ubrań

z najlepszych materyałów, które sprzedaję po cenach bardzo nizkich.
Polecam także panom Jenerałom, Oficerom wyższym, niższym, jakoteż i ochotnikom jednorocznym znaczny zapas sukna i kortów wojskowych, z których wyrabiam mundury podług przepisów, tak dla piechoty, jakoteż i dla kawaleryi. (434. 2-4)

Najlepszych zegarków

można bezsprzecznie nabyć tylko w fabryce zegarków

M. Müllera

w Wiedniu Babenbergerstrasse Nr. 1.

Zegarek kieszonk. do zabawki z łańcu. po 45 c.
Zegarek Montmantre z łańcuszkiem złr. 1, 1 50, 2,
Zegarki ze srebra chińskiego . . . . złr. 3, 4,
Zegarki ze złota „ . . . . złr. 4, 5,
Zegarki srebrne cylin. z łańcuszkim zł. 8, 10, 12,
Zegarki cylin. ze złota chiń. z łań. zł. 8, 10, 12,
Zegarki „ z podwójną kopertą zł. 10, 12, 14,
Zegarki srebrne kotwicowe . . zł. 14, 16, 20, 25,
Zegarki remontoiry . . . zł. 14, 16, 18, 20, 25,
Zegarki ze złota chiń. . . . . . zł. 10, 12, 14,
Zegarki damskie złote . . . . zł. 22, 25, 30, 35,
Zegarki męzkie złote . . . . . . zł. 30, 35, 45,

Pócz tego są wszelkie inne gatunki stosunkowo tanio do nabycia.

dwa lata zaręczenie za każdy zegarek.

Przesyłki na prowincyę za pobraniem należytości lub poprzednim nadesłaniem gotówki. (420. 2 10)

Odznaczone w Paryżu 1867.

P. Rzehulka, leśniczy w Reichenstein, pisze pod dniem 3 września 1871 do G. A. Mayera we Wrocławiu pomiędzy innemi:

Proszę Pana uprzejmie o łaskawe spieszne nadesłanie jednej flaszki białego syropu piersiowego, którego użyłem z jak najlepszym skutkiem przeciw cierpieniu piersi i szyi mojej żony. Ponieważ zdaje się, że choroba znacznie ulżona znowu powraca, gdyż zaprzestano używać syropu piersiowego blisko przez trzy tygodnie, przeto z zupełnem zaufaniem biorę znowu ten uznany środek, aby chorobę zupełnie usunąć. (148)

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhechta.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencyi Matiko i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.** (30-4-12)

Dostać można w Krakowie: w aptece pp. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i W. Redyka—we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa. — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Dom zleceń i Skład Nasion

przy ulicy św. Jana N. 292 na dole wchód od przecznicy otrzymał zapas

Owsa probstajnskiego

do siewu i sprzedaje korzec w. w. fot. 110
po złr. 6 w. a. (448. 2-3)

STARANNE UTRZYMANIE ZĘBÓW GĘBY, DZIĄSEŁ I UST

Elixir, Proszek, Pasta do zębów (opiat **Dethana.**

Są to wyborne środki do utrzymania trwałości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni i smaku leczą puchliny twarzy, wzmacniają mięśnie dziąsłowe, utrzymują czystość i białość zębów, zapobiegają próchnieniu i uśmierzają najgwałtowniejszy ból zębów.

W **Paryżu** w aptece **p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90: w Krakowie** w aptece **p. Trauczyńskiego; we Lwowie** w aptece **p. Mikolasza.** (232-6-52)

PROPINACYA

w Chełmcu jedna pod miastem druga we wsi, każdego czasu do wzięcia. Bliższa wiadomość u właściciela pod adresem Teodor Wittig w Chełmcu p. Nowy-Sącz. (438 2-3)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych okólnik fabryki machin gospodarczych L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 Marca	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	[illegible]7 —	26 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złp.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	15[illegible] 50	151 50
Talary prus. za 100 tal.	167	166
Bankn. prus. za 150 zł.	90 50	89 75
Srebro nowe austr.	111 —	110
Dukat ważny.	5 35	5 25
Napoleon d'or.	8 89	8 84
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 75	83 75
4% „ „ „ „ „	76 50	75 75
Obl. indemnis. z kup.	78 50	77 50
Akc. k. g. z dyw. bez k.	162 —	160
„ L. Czerniowieck.	171 00	169 00
Akcye B. G. d. H. i P.	100 50	97 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	110 —	108 —
Wiedeń 7 Marca		
5% zjed. dług pań. ban.	65 35	65 25
5% „ „ sreb.	72 —	71 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgiersk.	81 50	81 —
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 50
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog.	79 —	78 —
Pożyczka [illegible]		—

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 75	109 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	91 —	90 50
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	91 —	90 50
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal. w 33 lat.	89 25	88 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 75	120 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 —	313 —
„ „ „ 1854	95	94 50
„ „ „ 1860	104 50	104 —
„ „ „ 1864	148 5	148 —
„ Comorento	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 50	189 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	29 —	28 50
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	849	848 —
Zakładu kredytowego	346 50	346 25
Żeglugi par. na Dun.	634	632

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2315	2310
„ rządowej fr. a.	392 50	391 50
„ zachodn. c. El.	250 50	250 —
„ Pardubickiej	189 50	188 50
„ południowej	212 —	211 80
„ Galicyjskiej	262 —	261 50
„ Czerniowieckiej	167 50	166 5
Kol. węg. półn. wsch.	171 75	171 25
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	182 —	181 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	188 —	187 50
„ „ Kosz.-Bogum.	193 50	193
„ „ Siedmiogrodz.	190 —	189 —
„ „ Cisańskiej	291 —	290
„ „ wschod. węg.	151 —	150 75
„ „ austr. północ.-zachodniej	218 50	217 50
„ „ Franc. Józef.	210 50	210 —
Akcye bank. anglo au.	266 50	265 50
„ „ angl. węg.	118	117 50
„ austrya. ogóln.	333 50	333 —
„ Zakł. kred. węg.	168 —	167 50
„ bank. frank. austr.	4[illegible] 25	44
„ „ węgierskiego	119 50	118 50
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	90 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	241 25	240 75
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	124 50	124 —
„ dla obrot. ogól.	209 —	208 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	95 —	94 75

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.)	94 25	92 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	92 2[illegible]
Kolej rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	—
— w srebrze „	— —	98 15
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 25	105 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	104 —	103 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	95 50	95 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 70	94 40
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	104 —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 32	5 30
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki		

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	—
Srebro	110 50	110 2[illegible]
Srebro, kupony	110 75	110 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 66^{50}	1 66^{25}
Lwów 7 Marca.		
Dukat holenderski	5 33	5 25
„ cesarski	5 31	5 27
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebr. rosyjsk.	1 80	1 70
„ papier.	1 54½	1 53
Talar pruski	1 68	1 67
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 50	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 70	88 15
Obligi indem. bez kup.	76 60	75 25
Akcye kol. gal. b. kup.	263 75	262 50
„ „ lwow.-czer.	165 50	164 50
Akcya Banku hip. gal.	171 —	169 —
Warsz. 7 Marca		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 60	91 25
„ „ 2 ser. „	89 35	89 —
kupon „	— —	— 83⅓
Listy zastaw. nowe „	89 60	89 30
kupony „	— —	1 4½
Listy likwidacyjne „	75 85	75 55
kupony „	— —	1 6⅔
Kolej warsz. wiedeńska	90 50	89 75
„ „ bydgows.	— —	71 —
„ „ terespols.	119 —	118 50
„ „ łódzka	103 35	102 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	5.52 / 11.5[illegible]	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 2.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*